Nr. 16. Lwów — Wtorek dnia 21 Stycznia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 20 ct.
w Niemczech 1 „ 60 „
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po 2 „
zaś tłustym garmondem po 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy 20 „
Nekrologia 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9

Dziś: św. Agnieszki | Połyjewkta
Jutro: św. Wincentego | Hryhorya A.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 49 Zachód „ „ 4 „ 35
Długość dnia g. 8 m. 46 Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 stycznia.

Uwolnieniem szkolnej młodzieży od lekcyi, darowaniem kary wszystkim, skazanym na mniej niż sześć tygodni aresztu lub 150 marek grzywny, wreszcie przedstawieniem parlamentowi projektu kodeksu cywilnego, wspólnego dla całych Niemiec: — oto jest, czem uczczono dwudziesto-pięciolecie istnienie cesarstwa. Nie obeszło się przytem bez przykrego żartu ze strony socyalistów: amnestyą dla skazanych wojskowych, trzymaną w tajemnicy, aby w sobotę sprawiła miłą niespodziankę, ogłosił już w piątek, zaraz po podpisaniu jej przez cesarza, główny organ socyalistycznego stronnictwa *Vorwärts*. Znowu tedy, jak wiele razy przedtem, narzuciło się przypuszczenie, że socyaliści mają przyjaciół w najbliższem otoczeniu cesarza. Ministeryum natychmiast zarządziło śledztwo, aby wykryć winnego, który wrogom państwa zdradza państwowe tajemnice, ale podobne śledztwa, zarządzone już nieraz, nigdy nie dały pożądanego rezultatu i zapewne to samo stanie się teraz. Projekt wspólnego kodeksu dla całych Niemiec nie wszystkich ucieszył, lubo w uroczystej przemowie, którą wygłosił kanclerz, przedstawiając parlamentowi ów projekt, znalazły się słowa o powszechnie i zdawna odczuwanej potrzebie tego dzieła, które będzie nowym kitem, łączącym plemiona niemieckie w jednę organiczną całość. W ogóle wniesiono ten projekt bardzo uroczyście, z całem poczuciem doniosłości jego pod względem przekształcenia Niemiec z rzeszy państw w jednolitą monarchię. Krajowe kodeksy, będące wytworem historycznego i obyczajowego rozwoju starych państw niemieckich, pójdą do muzeum dziejowych pamiątek, więc niejeden Bawar, Sas, Badeńczyk z żalem myśli o tem i czuje, że ta zmiana jest tak samo ważna dla wewnętrznego życia narodu, jak ważną się stała dokonana przed dwudziestu pięciu laty proklamacya cesarstwa. Dając wyraz temu poczuciu, rzekł prezydent parlamentu baron Buol w odpowiedzi kanclerzowi, iż deputowani rozumieją ogromne znaczenie projektu, który jest najważniejszem przedłożeniem, jakie otrzymali od rządu odkąd istnieje wspólny parlament i bez pośpiechu zajmą się jego zbadaniem. Dzienniki, jak zwykle, podały okolicznościowe artykuły, w których podług starego szablonu wspominają o uroczystym nastroju, o wesołych karylionach, o chorągwiach poruszanych — nie wiatrem, lecz wielkim, radosnym oddechem narodu, lecz wśród tych frazesów jak nić tęskna snują się pytania: gdzie wielcy budowniczowie narodowej jedności? Jedni leżą w grobach, inni się usunęli, a na widowni wszystko nowe. Bismark się gniewa, zrzędzi, nie chce znać nowego kursu; marszałek Blumenthal, ostatni z tych wodzów, którzy szablami wykrzesali Hohenzollernom cesarską koronę, żyje w zaciszu; a nawet zapalony zwolennik przewodnictwa Prus w Niemczech, ów Simson, który jeszcze w roku 1848 w parlamencie frankfurckim wezwał pruskiego króla do przyjęcia cesarskiej korony, a potem w roku 1871 z tym samym wnioskiem pojechał z Berlina do kwatery głównej w Wersalu, teraz nie zechciał widzieć, jak jego marzenie wygląda w rzeczywistości. Prawda, że ci trzej są starcami, których już nie bawią uroczystości, a wszelkie podróże męczą, lecz mogli przecież zrobić z siebie małą ofiarę, aby naród widział, że są łącznikami między dawnym czasem westchnień i marzeń a dzisiejszą rzeczywistością. I oto niektórym dziennikom przypomniały się słowa, które napisał w swym pamiętniku książę następca tronu Fryderyk zaraz po włożeniu przez jego ojca cesarskiej korony: „Ja wątpię w szczerość uczucia dla budowy cesarstwa". Jednak te wszystkie zwątpienia, które odzywają się teraz nieśmiało, ta jakaś tęsknota do nieziszczonych marzeń, ten jakby przymus, z jakim Niemcy obchodzą jubileusz cesarstwa, — wszystko to nie powinno być brane za oznakę żalu za przeszłością. Niezaprzeczenie, niejedna nadzieja się nie ziściła, niejedno ułożyło się wbrew inaczej, niż przedstawiano sobie w chwili uniesienia, stolice krajowe zubożały i same kraje straciły znaczenie w politycznym świecie, podatki wzrosły ogromnie, zbrojność przytłacza, jak każda zbroja, zamiast patryotyzmu, który grzeje, nastał szowinizm, który parzy, lecz wszystko to nie jest jeszcze tak dokuczliwe, iżby naród naprawdę myślał o powrocie do dawnego rozczłonkowania. Pruskie obręcze już dostatecznie spoiły cesarstwo. Ludzie zawsze ganią to, co jest, zawsze najpierw spostrzegają w niem wady, ale kończą zwykle na utyskiwaniu. Zwłaszcza można to powiedzieć o Niemcach, jako o narodzie wyjątkowo skłonnym do krytyki. Minie jubileusz i miną narzekania, a pozostanie tylko przeświadczenie, że światowe znaczenie Niemiec wzrosło nadzwyczajnie.

Dwór rosyjski już rozesłał do zagranicznych dworów zaproszenia na koronacyę carskiej pary w maju. Odbędzie się w Moskwie istny kongres panujących, albo ich zastępców. Oczywiście przybędą prawie wszyscy książęta niemieccy — i ci, co jeszcze panują, i ci także, których zjednoczenie Niemiec pozbawiło tronu. Królestwo duńscy, jeśli im zdrowie pozwoli, przybędą sami, cesarz austryacki będzie reprezentowany przez arcyksięcia Karola Ludwika z jego małżonką, cesarz niemiecki przez brata swego Henryka, królowa angielska — przez syna, król włoski przez ks. Aostę, król grecki przez ks. Sparty i tak dalej, a wszyscy oni przybędą z żonami. Nie zabraknie przedstawiciela żadnego państwa w Europie i wielu z innych części świata, a ten wyjątkowo świetny orszak, który na Kremlu otoczy carską parę, da świadectwo niezmiernej potędze Rosyi. Jest mniemanie, że ów koronacyjny kongres może się stanie także choć trochę politycznym, to znaczy, że podczas festynów ułożone będzie zgodnie niejedno, co różni mocarstwa, a tak znikną kwestye drażliwe i znów zapanuje cisza. Jest to naturalnie możliwe, jeśli różne względy państwowe będą temu sprzyjały. Lecz zimny badacz stosunków i prądów nie może zamykać oczu na fakta, które dowodzą, że rzeczy niepowstrzymanie rozwijają się w takim kierunku, iż obrachunek musi nastąpić. Oto na angielskie zapewnienie, że Brytania zbliży się do Francyi i Rosyi, odpowiedziano z tych państw podniesieniem spraw, rzeczywiście tworzących kość niezgody między niemi a Brytanią: w Paryżu poruszono kwestyę egipską, w Petersburgu wygłoszono nowe hasło: Azya dla państw azyatyckich, przyczem wyraźnie zaznaczono, iż Anglia z tytułu posiadania Indyi nie może być uważana za takie państwo, bo w niem nie ma ludności anglo-saskiej, jest tylko panująca zbrojna siła, która ciemięży Hindusów. Więc odrzucono angielską ofertę, a *Hamburger Nachrichten* ogłosiły w tej sprawie artykuł, na który zwrócono ogólną uwagę głównie dlatego, że poprzedziły go szepty, iż wyszedł z kancelaryi Bismarka. W artykule tym powiedziano, że żadne mocarstwo nie może zabiegać o sojusz z Anglią, bo jest-to państwo, w którem nie korona, nie rząd, lecz jedynie parlament decyduje o wszelkich związkach z zagranicą, a ta instytucya nie jest ani stałą, ani równorzędną z monarchami. Wprawdzie i Francyą rządzi parlament, a pomimo tego trwa ona w nierozerwalnym związku z Rosyą, lecz to zupełnie co innego, bo Francya, jako całość, jako naród jest czynnikiem stałym, i on-to właśnie przylgnął do Rosyi, a uczynił to bezwarunkowo, na wszelkie wypadki i okoliczności. Nie taki jednak stosunek chciałby rząd londyński wytworzyć między Anglią a którymkolwiek państwem, dąży mianowicie do wzajemności usług, lecz w gruncie rzeczy oddać ich nie może, bo nie posiada dostatecznej siły zbrojnej, a nadto ma na całej kuli ziemskiej tyle różnych spraw, skłonnych do zapalnych procesów że nigdy nie wiadomo, czy ta mała armia, którą rozporządza Anglia, nie będzie potrzebna gdzieś w antypodach, gdy w Europie dojrzeje jakiś wrzód do rozcięcia. A zatem, kończy Bismark, jako domniemany autor artykułu w *Hamb. Nachrichten*, Niemcy dobrze czynią, nie dbając o angielskie sympatye i nie powinny się obawiać możliwości trójprzymierza, złożonego z Brytanii, Francyi i Rosyi. „Tej kombinacyi — mówi autor — świat nie ujrzy. Będzie on oglądał niezmiennie stałe osamotnienie Anglii z jego skutkami".

W istocie, związek franko-rosyjski może się spodziewać większych korzyści, atakując interesa angielskie, aniżeli dając im miejsce w swoim programie. Dlatego paryska i petersburska prasy odtrąciły sojuszowe propozycye dzienników londyńskich i może dlatego rząd angielski tak wiele zajmuje się teraz militarnemi sprawami i równocześnie likwiduje drobne zatargi w południowej Ameryce i Afryce. Wszystko to jednak wskazuje, że płonne są przypuszczenia, iż zjazd książąt panujących w Moskwie na koronacyę carskiej pary odegra do pewnego stopnia rolę kongresu pokojowego.

Marszałek Martinez-Campos, wódz rządowych wojsk na Kubie, podał się do dymisyi, którą w Madrycie natychmiast przyjęto i zamianowano jego następcą jenerała Weylera, szefa sztabu królowej. Marszałek umotywował swą rezygnacyę rozstrojonem zdrowiem, jednakże zapewne uwzględnił wszystkie swe niepowodzenia, które dają ogólny obraz klęski hiszpańskiej, a nadto musiał odczuć to, że dwa stronnictwa kubańskie, sprzyjające Hiszpanii, mianowicie „liga konstytucyjnego zjednoczenia" i „liga reformy" wysłały do Madrytu przedstawienie, iż niepomyślne zarządzenia marszałka gubią jedność wyspy z metropolią. Tylko trzecie stronnictwo kubańskie, nazywające się „ligą autonomiczną", wystosowało do marszałka wotum zaufania. Niestety jednak takiego wotum nie dają mu fakta wojenne, bo powstańcy opanowali już całą wyspę i pomimo porażek, które jakoby ponieśli w ostatnich czasach pod stolicą kraju Hawaną, trzymają ją w oblężeniu.

Nowi ministrowie.

Piszą nam z Wiednia 19 stycznia:

= Gabinet hr. Badeniego wzbogacił się o dwóch nowych członków. Nowy minister dla Galicyi, dr Edward Rittner, znany z niepospolitej nauki, która mu zjednała rozgłos w kołach uczonych, tudzież z administracyjnych talentów, których dowiódł jako radzca Namiestnictwa we Lwowie i jako szef sekcyi ministeryum oświecenia, wstępuje do gabinetu jako jedna z najwybitniejszych i najważniejszych osobistości świata urzędniczego. Nie było obawy, aby w gabinecie hr. Badeniego interesa Galicyi mogły doznać uszczerbku lub nie doznawać należytej opieki. Jednak pod względem zasadniczym jest rzeczą ważną, że pozornie uroczyście zatwierdzoną została instytucya osobnego ministra dla Galicyi, chociaż ukrywającego się dotychczas pod ogólnikową firmą ministra bez teki. Od owego 11go kwietnia 1871 r., gdy Kazimierz Grocholski został ministrem dla Galicyi, z krótką przerwą (od 30 październ. 1871 do 21 kwietnia 1873), ministeryum to, którego utworzenia zażądała sławna rezolucya sejmowa z roku 1868, tworzy stałą instytucyę, opartą wprawdzie tylko na zwyczaju, nie na wyraźnych przepisach konstytucyi, ale na zwyczaju, który już wyraźnie nabrał siły prawa. Najwięcej niezawodnie do utrwalenia tej instytucyi przyczynił się Ziemiałkowski piastując godność ministra dla Galicyi przez 6 lat w gabinecie ks. Auersperga, a przez 9 lat w gabinecie hr. Taaffego. Pierwotnie przeważnie parlamentarno-polityczna instytucya, już w roku 1888 przez zamianowanie ministrem dla Galicyi namiestnika p. Zaleskiego, teka ta po części straciła pierwotny charakter, przypominający poniekąd starorzymski trybunat, i zrównała się z wszystkiemi dawnemi ministeryami. Teraźniejszy minister dla Galicyi, chociaż przez kilka lat zasiadał w Izbie poselskiej, już od dawna nie piastuje mandatu poselskiego; jak p. Zaleski, p. Rittner nie przeszedł z szeregów Koła polskiego na urząd ministra dla Galicyi. Świadczy to, że już niezależnie od chwilowych konstelacyi parlamentarnych, w każdym gabinecie instytucya ministra dla Galicyi należy do trwałych instytucyi publicznych.

Ministeryum komunikacyi, na którego czele stanął były szef sekcyi kolejowej sztabu jeneralnego jenerał Guttenberg, jest całkiem nową instytucyą, utworzoną na wzór pruskiej, wynikłą z nowych potrzeb. Dopiero po r. 1880 w Austryi zapanowała teorya upaństwowienia kolei żelaznych. Obecnie państwo ro porządza blisko 10.000 kilometrów dróg żelaznych. Po upaństwowieniu jeszcze niektórych głównych linii (około 3.000 kilometrów) z 16.000 kilometrów wszystkich austryackich dróg żelaznych przeszło 13.000 pozostawać będzie pod zarządem państwowym. Już w roku zeszłym kapitał zakładowy kolei państwowych wynosił przeszło miliard florenów, wydatek roczny około 100 milionów. Rzecz naturalna, że tak ogromny wydział administracyi państwowej nie mógł dłużej ukrywać się w jednej sekcyi ministeryum handlu, któremu zresztą z czasem, wskutek nowych potrzeb przemysłowych, odkrycia telefonów, ogromnego rozgałęzienia sieci telegrafów, urządzenia pocztowych kas oszczędności, i tak przybyło aż nadto agend nowych, o których się nikomu nie śniło w r. 1866, na wstępie epoki konstytucyjnej. Z utworzeniem nowego ministeryum pojdzie w parze pewna decentralizacya, gdyż kompetencya krajowych dyrekcyi ruchu będzie rozszerzona. Że właśnie jenerał stanął na czele nowego ministeryum, świadczy to, że obok ekonomicznych, względy militarne znacznie wpłynęły na upaństwowienie kolei żelaznych, które w teraźniejszych warunkach wojny, prowadzonej milionowemi wojskami, stały się obok broni i pieniędzy, główną podstawą skutecznej akcyi.

Powszechnie jen. Guttenbergowi przypisują wszelkie kwalifikacye na sprężystego kierownika nowego ministeryum. Samo utworzenie tego ministeryum zaznacza gruntowne zrozumienie nowych potrzeb i twórczość gabinetu hr. Badeniego. Pierwotny charakter konstytucyjny, ale nieparlamentarny gabinetu wskutek dzisiejszych nominacyi jeszcze dobitniej się uwydatnił. Jest to jakoby *le grand ministère* urzędników i ludzi fachowych.

Korespondencye.

Poznań 16 stycznia.

(*K.*) Wielkopolska nasza ziemia nie jest ubogą, tu i ówdzie chowa ona skarby, które zużytkowane dostarczyłyby nam różnych sposobów zarobkowania. Niestety, te bogactwa naturalne ziemi przeważnie obcy wyzyskują. Glina nasza, zwłaszcza nadnotecka zawiera dużo glinu, czyli aluminium, tego metalu przyszłości i na niej zapewnie zbogaci się kiedyś dużo obcych exploatatorów; w południowych powiatach wielkopolskich: w odolanowskim i ostrzeszowskim mamy starych czasów sięgający szklany przemysł hutniczy, który dotychczas nie mógł się znacznie podnieść, bo brak tam kapitałów wkładowych. W zachodnich okolicach naszej dzielnicy w zgermanizowanym do połowy powiecie chodzieskim powstaje w mieście Chodzieżu wielka fabryka porcelany, która wedle zapewnienia gazet tutejszych zatrudniać będzie 300—400 robotników. Zakłada ją Niemiec Heim, dotychczasowy właściciel tamtejszej fabryki wyrobów kamionkowych.

W ostatnim czasie pewien korespondent z tak zwanych Garbatych Kujaw poruszył w *Dzienniku Kujawskim* tylokrotnie już omawianą sprawę zakładania fabryk, któreby z surowców naszych różne dla nas wyrabiać mogły towary, jak papier, sukno, płótno, szkło. Zauważył słusznie, że nasz tak sławiony handel i przemysł nie wykracza właściwie poza zakres kramarstwa, pośredniczącego między grosistą i fabrykantem a konsumentami. Zobaczymy, czy i ten głos przebrzmi bez echa. Ale tymczasem nawet i tego kramarstwa zazdroszczą nam dziś nowocześni Krzyżacy z bractwa H. T. K.!

Biura Hekatystów nie próżnują ani chwili w podjudzaniu przeciw nam rządu i ludności niemieckiej; obecnie z powodu otwarcia sesyi sejmu pruskiego rozesłały do polakożerczych pism artykuliki, w których przypominają rządowi pruskiemu, że ze swoją polityką polską jest odpowiedzialnym przed całym narodem niemieckim. Sejm powinien wyszukiwać sposobność do zajęcia się polityką polską nawet wtedy — co atoli jest wykluczonem — gdy przedmiotu tego nie postawiłyby na porządku dziennym zwykłe skargi polskich „napastników" na rzekome „niemieckie zaczepki."

W ogóle prowadzą dziś Niemcy na każdem polu walkę zaciętą z nami. Dawniej upatrywali wrogów tylko w szlachcie i duchowieństwie polskiem, dziś widzą w mieszczaństwie i ludzie jeszcze niebezpieczniejsze żywioły, zagrażające rzekomo wielkości Niemiec.

Tej polityki eksterminacyjnej trzymają się wobec nas wszystkie instytucye niemieckie.

Tak zwany „stift", czyli założony w miejsce dawnego klasztoru zakład dla zapewnienia losu osobom z arystokracyi hanowerskiej w Lokkum, nabył w ostatnim czasie w Księstwie trzy majątki: Margonińską wieś, Lgin i Nową wieś pod Wronkami. W ostatniej tej miejscowości, nabytej przed laty od rodziny Grabowskich przez pewnego barona niemieckiego, pozostawało jeszcze czterech urzędników Polaków, z których jeden, borowy Wojciechowski, przebywał w dobrach już od 22 lat. Teraz wszystkim czterem wypowiedziano posady i w miejsce ich przyjęto Niemców.

Narady Hekatystów, których celem ma być obmyślanie i wynalezienie nowych środków dla zwalczenia żywiołu polskiego, odbywają się

---

29)

NIEDYSKRECYA

NOWELA

przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

Powróciłem na odwach pięć minut przed jedenastą, to jest godziną, w której miał być Sekaï zastąpiony.

Zastałem już wszystkich w gorączce.

Galavicini zdenerwowany do najwyższego stopnia, nie patrząc nawet na obudzającą śmiech Sekaï'ego, moją ogoloną twarz, szeptał tonem rozkazu:

— Ja wychodzę z panną Teszanj... ty zostajesz i ciebie Sekaï zda swemu następcy... Wyglądasz doskonale!

— Ale Röde! — zawołał nadporucznik.

— Książę uśmiechnął się i mówił do mnie:

— Rödemu, którego, skoro tylko wyjdziemy, widzieć musisz, wsuniesz sto guldenów... a następcy Sekaï'ego dasz tą samą dosłownie odpowiedź, co Titäa dała jemu.

— Dalej? — zapytałem.

— Dalej! Przenocujesz tu, jeśli cię zatrzymają, a jutro rano wyjaśnisz, iżeś zażartował z wart, aresztujących cię na zasadzie, żeś zgolił wąsy.

To mówiąc wybiegł z Titäą, zostawiając mnie i Sekaï'ego w osłupieniu.

Staliśmy długo naprzeciw siebie, patrząc sobie w oczy. Sekaï chodził wielkiemi krokami, a gdy się pierwszy raz zatrzymał, odezwał się:

— Nie znałem tego Galaviciniego! To genialny człowiek! Tej kombinacyi nawet zaczepić nie można. Rödemu stu guldenów dawać nie potrzeba, gdyż skoro ja się zgodzę na przyjęcie cię za twego poprzednika, on przecząc, musiałby mnie oskarżyć, co jest niemożliwem. Zawsze jednak, za żarty z wart i oficerów, dostaniesz kilka dni aresztu...

Dały się słyszeć w ponurych i pustych korytarzach kroki, przegradzane brzękiem pałasza. To nadchodził oficer, mający zastąpić Sekaï'ego i przyjąć mnie, jako pannę Titäą Teszanj.

Odsunąłem się więc zdala od Sekaï'ego, który pośpiesznie przyćmił tak latarnię, iżby następca jego mógł choć w pierwszej chwili wierzyć, iż jestem kobietą.

Chodziło mu o niewydanie się na razie zbyt naiwnym do śmieszności. Wyglądał jednakowoż wysoce zaniepokojony, jak każdy człowiek przekraczający swe obowiązki.

W ostatniej chwili jeszcze się odezwał:

— Ten Galavicini jest genialny... załatwił to tak prędko... Gdyby się był opóźnił o minutę, byłbym się nie zgodził, mimo całej dżentelmeneryi, należnej płci pięknej... Wszystko możliwe... Gdyby się wykryła ta malwersacya, wiesz pan, czem pachnie taki postępek na warcie?... Wieżą! do kroćset bomb!

Nie mogę powiedzieć, iżbym sam nie ulegał w owej chwili nieokreślonemu uczuciu.

XXV.

Zostałem skazany aż na trzy tygodnie aresztu domowego z tego tylko względu, iż następca Sekaï'ego był jednym z tych oficerów piechoty, z zasady gniewnych na konnicę, posądzających ją o wyniosłość i pychę.

Na dobitkę nieszczęścia, przejąwszy mnie wtedy bez badania, odstawić kazał do aresztu, gdzie przesiedziałem do następnego dnia.

Odbywając więc bezpośrednio po tem następującą karę, nie wychodziłem nigdzie i nie wiedziałem nic zgoła, co się dalej działo w domu Teszanjich, co robiła Titäa. Nie widziałem nawet Galaviciniego. Ten napisał mi bilet tej treści:

„Muszę wyjechać na krótko. Być u ciebie czasu nie mam. Donieść ci nic nie mogę".

Lakoniczne to pismo powiększyło moją niezaspokojoną ciekawość. Jeśli Galavicini teraz, w dwa dni po wypadku w koszarach, po dowiedzeniu się tylu nowych szczegółów wyjeżdżał, to wyjeżdżał tylko w interesie panny Teszanj, lub Beli.

Po dziesięciu dniach dopiero dowiedziałem się, iż powrócił do Pesztu, a mimo to u mnie się nie zjawiał.

Pożerany ciekawością, nie umiejąc sobie wytłómaczyć zachowania się przyjaciela, napisałem do niego bilet z prośbą, by raczył mnie odwiedzić, lub poinformować o rzeczach mnie koniecznie obchodzących.

Galavicini odpisał:

„Jestem względem ciebie w najprzykrzejszej pozycyi. Okoliczności podobne tym, które ci w swoim czasie nie pozwalały wtajemniczyć mnie w bieg wiadomych wypadków, nie pozwalają mi znów dzisiaj wtajemniczyć ciebie w dalszy ich rozwój. Wtedy ty byłeś motorem, dziś ja znów nim jestem. W tych stosunkach nie zdziwisz się, że i u ciebie nie bywam. Nie mielibyśmy sobie nic do powiedzenia. Wkrótce opuścisz swoje mieszkanie i wolno ci będzie się domyślić czy odgadnąć, czego zdradzić przed tobą prawa nie mam. A może wcześniej jeszcze zajdą wypadki, będące odpowiedzią na twoje pytania".

Czy kpił ze mnie? Czy się mścił za odsunięcie go i ukrywanie przed nim wizyt Titäi u Beli? To nie było podobnem do księcia. Raczej trzeba mi było przypuszczać, iż działał w interesie Titäi, zobowiązany przez nią do tajemnicy. Z przestrachem konstatowałem, iż mogłem nigdy się nie dowiedzieć tej tajemnicy, biorącej początek w keczmeckiej puszczy.

Tak domęczyłem się do wilii dnia, w którym się kończył mój areszt.

Postanowiłem natychmiast udać się do Galaviciniego, Titäi, Beli i wymiarkować z ich fizyognomii, co się działo podczas mojej nieobecności.

Od kolegów, odwiedzających mnie, wiedziałem tylko, że rotmistrz bardzo był zajęty, że w ciągu upłynionych trzech tygodni wyjeżdżał kilkakrotnie, że Titäa pojawiała się w świecie, w który nic z wypadku koszarowego nie przesiąkło. Rozchodziła się nawet po Peszcie pogłoska, jakoby miała odmówić jednemu z najsympatyczniejszych magnatów węgierskich i kilku starającym się o jej rękę.

Dnia tego wreszcie dostałem oficyalne zaproszenie od Teszanjich na wieczór, mający się odbyć u nich nazajutrz.

Zdawało mi się, że tego „nazajutrz" nigdy nie doczekam, tak byłem zdenerwowany aresztem, wyrywającym mnie z biegu interesującej akcyi w najdrastyczniejszej chwili.

Wszakże książę postanowił wydrzeć Titäi tajemnicę, a sposobność, ułatwiająca to zadanie, sama mu wpadła w ręce.

Wreszcie obudziłem się swobodny.

Wybiegłem na miasto i nacieszyć się nie mogłem wolnością. Ale zajęcie przy szwadronie, konieczne meldunki po odbyciu kary i przy wstępowaniu w czynną, przerwaną służbę, zajęły mi pół dnia.

Po południu dopiero udałem się do Galaviciniego.

Zastałem go w domu. Na pierwsze moje pytanie odpowiedział:

— Daruj, ale nic ci powiedzieć nie mogę. Sądzę jednak, że panna Teszanj wtajemniczy cię w to, w co mnie wtajemniczyła. Zasłużyłeś na to... Tymczasem wiedz, że Bela będzie wolny.

— Kiedy?

Rotmistrz się uśmiechnął i odparł:

— Nie wiem jeszcze.

— Okłamujesz mnie.

— Choćby — podchwycił Galavicini. — Dziś wieczór wszakże zobaczysz Titäę?

— Jestem zaproszony!

— I ja także...

— Zrozumiesz — zawołałem wściekły, — jak mi przykro iść do nich, nie wiedząc, co zaszło...

— Cóż ja na to poradzę?

— Poinformuj mnie!

— Słuchaj! — odparł książę, pytając. — Czy wtedy byłbyś mi zdradził, że Titäa bawiła u Czákvara, gdybym był tego nie odgadł?

— Nie!

— A więc nie miejże do mnie pretensyi...

Umilkłem, postanawiając jednak zaciekle dojść do posiadania tajemnicy, która teraz już nietylko do Beli i Titäi, ale i do Galaviciniego należała.

On się więc nie mylił. Panna Teszanj miała dowody, że Gyula sam sobie życie odebrał, skoro Bela miał być niebawem wolny. Nietylko je miała, ale z nimi musiała wystąpić, lub przynajmniej je powierzyć rotmistrzowi.

Z niepojętą niecierpliwością wyczekiwałem wieczoru. Nie przypuszczałem nawet, by Titäa miała odwagę trzymania mnie w nieświadomości rzeczy.

Ciekawość tak mi wszechpotężnie zajmowała umysł, iż nawet nie miałem czasu się radować nadzieją odzyskania przyjaciela.

Z uderzeniem dziewiątej godziny wchodziłem do Teszanjich.

Oświetlenie *a giorno* apartament nie dziwiło mnie, bo w tym domu codzień prowadzono życie na wielką skalę.

W pierwszym salonie zastałem przyjmującą swych gości panią Teszanj. Przywitała mnie z niebywałą serdecznością.

— Jakże się cieszę, że pana widzę — mówiła. Czekaliśmy tylko na niego... Titäa nie chciała, by ceremonia się odbyła bez kochanego pana.

Mina moja wyrażała wielkie zdziwienie, które panowało w mej głowie. O jakiej ceremonii mówiła matrona? Wreszcie wyjąkawszy kilka słów, zapytałem:

— Czy dzisiaj może jaka uroczystość u państwa? Ja dopiero od rana opuściłem mieszkanie.

— Jakto, pan nie wiesz? — podchwyciła ze zdziwieniem niewiasta.

— Nic nie wiem...

— Galavicini?

— Nic mi nie powiedział.

— Bela?

— Nie widziałem go.

(Dokończenie nastąpi).

nieprzerwanie. Taka narada wojenna odbyła się niedawno w Grudziądzu pod przewodnictwem adwokata i radzcy miejskiego pana Wagnera i przy współudziale nadburmistrza. Na posiedzeniu referowano o położeniu niemieckiego przemysłu na kresach wschodnich, podnosząc, że wzmaganie się polskiego przemysłu kosztem niemczyzny daje się wszędzie Niemcom we znaki. W referacie zaznaczono, iż przemysłowcy niemieccy bez potrzeby wspierają swemi anonsami drobne pisemka polskie, które są wielce niebezpiecznym środkiem agitacyjnym. Przytoczono mnóstwo wypadków, które wykazują, że w ostatnim czasie przeszło wiele firm niemieckich w ręce polskie. Ma się też zdarzać, że nowi polscy właściciele zatrzymują stare firmy niemieckie, aby i niemieccy konsumenci o zmianie się nie dowiedzieli. Tym sposobem Niemcy kupując od „starej firmy" nie wiedzą, że popierają gorliwego Polaka, który przy każdej sposobności w towarzystwach polskich zwalcza niemczyznę. W pewnej wsi zaszedł podobne wypadek, że grono robotników polskich, tworzących stałą klientelę niemieckiego karczmarza zmusiło go pod groźbą strejku do zakupywania napoi u polskiego destylatora miasta powiatowego i do zerwania wszelkich stosunków z dostawcą niemieckim.

Niedawno temu mieliśmy tutaj w Poznaniu nadzwyczajne zebranie członków centralnego Towarzystwa rolniczego W. Ks. Poznańskiego. Głównym przedmiotem obrad był opracowany przez rząd niemiecki projekt reformy dotychczasowego podatku od cukru. Jak już w poprzednim liście napisałem, projekt ten dąży do ograniczenia wyrobu cukru.

Mianowicie w przyszłości wolno będzie każdej cukrowni wyrabiać tylko pewną ilość cukru, obliczoną podług średniej produkcyi kilku lat ostatnich. Otóż w środkowych i zachodnich Niemczech, gdzie uprawa buraków i produkcya cukru nie zdolna już jest do dalszego rozwoju, projekt ten powitano z wielkiem uznaniem. Inaczej u nas gdzie młody względnie przemysł cukrowniczy rozwija się z rokiem każdym, i większa część, osobliwie nowszych cukrowni, z góry liczyła na ten rozwój i zaprowadziła znacznym nakładem odpowiednie urządzenia... Dziwić się więc nie można, że zebranie naszego Towarzystwa rolniczego jednomyślnie oświadczyło się przeciwko projektowi rządowemu, który naszemu przemysłowi cukrowniczemu zagraża ruiną i pogarsza i tak już dość trudne położenie tutejszego rolnictwa. Po wyczerpującej dyskusyi, uchwalono zwrócić się do Koła polskiego w Berlinie z żądaniem aby głosowało stanowczo przeciwko projektowi nowego opodatkowania cukru w formie przez rząd opracowanej.

Innym przedmiotem obrad nadzwyczajnego zebrania centralnego Towarzystwa rolniczego był znany pokutujący od dwóch już lat w Niemczech projekt hr. Kanitza, domagający się zaprowadzenia monopolu zbożowego. Sam jednak wnioskodawca doszedł widocznie do przekonania o niewykonalności swego projektu, przerobił go bowiem dość znacznie w ostatnich czasach. Głównie z inicyatywy znanego ekonomisty agrarnego, dra Witolda Skarzyńskiego, oświadczyło się zebranie Towarzystwa rolniczego za zmodyfikowanym wnioskiem hr. Kanitza, „stawiającym sobie za cel nie podniesienie cen jednostronnie w interesie właścicieli ziemskich, lecz osiągnięcie ceny średniej za pomocą zmonopolizowania dowozu zagranicznego ze strony rządu, i to na czas trwania traktatu handlowego."

Rozumie się samo przez się że ta ostatnia uchwała centralnego Towarzystwa rolniczego nie posiada najmniejszego praktycznego znaczenia. Cały bowiem projekt hr. Kanitza, wywołujący taką wrzawę i uważany przez bezkrytycznych rolników za jedyną deskę zbawienia, jest poronionym płodem, i jako taki pewnie przez parlament niemiecki zostanie odrzucony. (Przypisek redakcyi: W samej rzeczy na posiedzeniu piątkowem parlamentu odrzucony został 219 przeciw 97 gł.)

W tych dniach rozesłał magistrat poznański pismom tutejszym rezultat ostateczny spisu ludności, dokonanego w naszem mieście dnia 2 grudnia r. z.

Domów zamieszkałych było 1875, innych zamieszkałych budowli, chat, namiotów, szkut itp. 78. Ognisk domowych zamieszkałych przez dwie i więcej osób było 14.058, jednostek zaś prowadzących własny dom 946, zakładów 48. Liczba głów naliczonych dnia 2 grudnia r. z. wynosiła 72.766; płci męskiej 35.090, płci żeńskiej 37.676, a w tem było wojska 3944. Przyrost ludności miasta Poznania w ciągu ostatnich lat pięciu wynosi 3135 głów. Szkoda, że magistrat nie zakomunikował nam zarazem rezultatu spisu pod względem wyznaniowym i narodowym, ile że na poznańskich kartach spisowych była umieszczona rubryka odnosząca się do wyznania i języka ojczystego mieszkańców naszego miasta.

Jeżeli uderzająco mały jest przyrost ludności w ostatnich pięciu latach, to fakt ten daje się wytłumaczyć tem, iż rozrostowi miasta przeszkadza forteca. Poznań bowiem należy do rzędu tych warowni, które obok fortów wysuniętych posiadają t. zw. *enceinte*, tj. wały i mur okalające miasto. Mimo to że już kilkakrotnie brano pod rozwagę zniesienie murów, które się przyczyniają w znacznej mierze do wylewów Warty, władza wojskowa zdecydować się na to nie może. Stąd też pochodzi to, że ludność Poznania, nie znajdująca pomieszczenia w mieście, lokuje się w przytykających do Poznania Jerzycach, największej wsi wielkopolskiej, bo liczącej kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Zajścia w Czechach.

Z Pragi piszą:

W polityce najszkodliwszą jest przesada, a najpewniej do celu prowadzi droga środkowa. Ktokolwiek rozpoznał nie dorywczo, nie z posłuchu, lecz gruntownie, na miejscu, stosunki czeskie, ten nietylko z uśmiechem ironicznym mógł przyjąć deklamacye dzienników wiedeńskich o bliskiej zgodzie czesko-niemieckiej. Takie rzeczy łatwo się pisze na cierpliwym papierze, ale każdy obeznany ze stosunkami wiedział dokładnie, iż ze zjawieniem się w sali sejmowej reprezentantów dwóch narodów, walczących od wieków o przewagę, natychmiast wykaże się błahość owych zapowiedzi.

Naprawdę też w tej chwili nie o to chodzi, aby się Czesi porozumieli z Niemcami przeciwko kuryi wielkiej posiadłości tj. przeciwko jedynemu szczerze konserwatywnemu żywiołowi w Czechach; lecz o to, aby sesya sejmowa minęła bez zbyt namiętnych demonstracyi, a zwłaszcza gwałtownych przewrotów, jakim np. byłoby wystąpienie posłów niemieckich z sejmu. Z pewnością gabinet hr. Badeniego nie pragnie zjednoczyć Młodoczechów i liberałów niemieckich przeciwko konserwatystom. Gabinet ten wie też doskonale, że w głównych sprawach, do których załatwienia się zabiera, tj. w sprawie reformy wyborczej i ugody z Węgrami nie może żadną miarą liczyć na głosy 35 posłów młodoczeskich, związanych co do pierwszej wnioskiem dra Slavika, domagającym się *suffrage universel* (powszechnego głosowania), a co do drugiej zasadniczym antagonizmem do dualizmu, który sprawia, że Młodoczesi będą głosowali przeciwko odnowieniu ugody, chociażby Węgrzy ofiarowali się opłacać na wspólne wydatki nie 35, ale nawet 50 pct.

Powtarzam więc, chodzi jedynie o to, aby sesyi sejmowej zabezpieczyć przebieg normalny, zapobiedz zbyt skrajnym wykolejeniom. Sądząc z dotychczasowych zajść, ta akcya łagodząca uda się. Kurya wielkiej posiadłości dotąd skutecznie wywiązywała się z roli uczciwego pośrednika. Jej interwencya sprawiła, że stronnictwo niemieckie, jak dawniej, otrzymało w komisyach tę samą liczbę reprezentantów, co każde inne stronnictwo. Według tej zasady wybierano komisye od r. 1861, mniejsza o to, czy w sejmie przewagę mieli Niemcy, czy Czesi. Nie było więc powodu nagle odstępować od tego zwyczaju, a konserwatyści, jako obrońcy zwyczaju, zapobiegli na tem polu wszelkim niedojrzałym „reformom".

Z drugiej strony umożebnili Młodoczechom wystąpienie z wnioskiem uchwalenia adresu, co mogli byli uniemożebnić, głosując ze stronnictwem niemieckiem przeciwko temu wnioskowi. Uzasadniając swój wniosek, p. Herold wygłosił mowę, a raczej całą broszurę, która wprawdzie nie zawiera nic nowego, bo to wszystko słyszeliśmy nieraz w sejmie i w radzie państwa, ale która jednak swym ogólnym nastrojem znacznie się różni od mowy wygłoszonej z tej samej okazyi przez p. Juliusza Gregra w październiku r. 1889. Wtedy Młodoczechom chodziło jedynie o demonstracyę przeciwko stronnictwom, przeciwko Taaffemu, przeciwko konstytucyi austryackiej, przeciwko Węgrom itd. Do tego celu p. Gregr zmierzał tak radykalnie, że wtedy powstał późniejszy prezes gabinetu Windischgraetz i oświadczył, że gdyby po raz drugi Młodoczesi zaproponowali adres, kurya wielkiej posiadłości odrzuci taki wniosek *a limine*.

Natomiast p. Herold oświadczył wyraźnie, że nie chodzi mu o demonstracyę i że też po adresie nie spodziewa się niezwłocznego skutku. Natomiast usiłował za pomocą licznych cytat, nie tylko z manifestów i dekretów cesarskich, ale także z książek niemieckich statystów, jak Bluntschli i inni, teoretycznie dowieść, że dotąd istnieje historyczne prawo Czech, a zatem powinno być też w praktyce przywrócone. Najciekawszą ta mowa staje się z tego względu, że sprzeciwia się stanowczo wywodom posłów Kaizla i Pacaka, w Radzie państwa. Tam Młodoczesi, ile możności, usuwali na bok historyczny charakter swych rewindykacyj, twierdząc, że im chodzi tylko o ile możności, o szeroką autonomię w nowoczesnem pojęciu; tu p. Herold powtarzał dosłownie dawne wywody Palackiego, Riegera, hr. Clam-Martinica, którym p. Kaizl w wiedeńskim parlamencie zarzucił „radykalizm prawno-polityczny."

Oczywiście w Wiedniu Młodoczesi przemawiali do Niemców, zwłaszcza liberalnych, gdy p. Herold tutaj przemawiał głównie do szlachty historycznej i do ludności czeskiej. W tej różnicy tonu zaznaczają się więc dość wyraźnie dyplomatyczne stosunki Młodoczechów, które wprawdzie na razie nie osiągną żadnego praktycznego rezultatu, ale obiecują coś na przyszłość, zwłaszcza po ogólnych wyborach do Rady państwa w roku 1897.

Tymczasem akcya adresowa zapewne skończy się na sobotniej mowie p. Herolda, bo kurya wielkiej posiadłości znowu, jak w r. 1893, pokieruje sprawę tak, aby projekt adresu ugrzązł w komisyi i aby zatem nie była zmuszona ani głosować z Niemcami przeciwko adresowi Czechów, ani też z Czechami za adresem, któryby ułatwił jej pozycyę wobec konstytucyjnego gabinetu.

W sejmie czeskim wprawdzie zawsze trzeba się przygotować na niespodzianki, ale według dotychczasowych oznak, należałoby przewidywać, że sesya bieżąca istotnie minie spokojnie, nie sprowadzi wprawdzie ugody czesko-niemieckiej, ale też nie zostanie zakłóconą żadnemi burdami à la 16 maja 1893 r., albo secesyami à la 28 grudnia 1886 roku.

Sprawy sejmowe.

W komisyi gminnej rozpoczęła się już debata nad wnioskiem dra Dunajewskiego o gminach zbiorowych, a debata ta zarysowała dokładnie różnice stronnictw.

Posłowie dr. Romer i dr. Górski ze stronnictwa krakowskiego, z całą siłą głębokiego przekonania, opartego na gruntownej znajomości warunków dobrej administracyi, tak z teoryi jak i z praktyki, przemawiali za zaprowadzeniem gmin zbiorowych skoro gmina miejscowa i obszar dworski w dotychczasowej ich organizacyi absolutnie nie są w stanie spełnić należycie tych ważnych obowiązków administracyi publicznej, jakie gmina według ustaw wykonywać powinna.

Wnioskodawca, dr. Dunajewski, wyjaśniał także w tym samym duchu dążność wniosku swojego, przyczem obszerniej tłómaczył pobudki, jakie skłoniły go do zwrócenia rezolucyi do rządu, zamiast do Wydziału krajowego. Gdy mianowicie rząd, ze względu na t. z. poruczony gminom od państwa zakres działania, a także i z wyższych względów państwowych mocno jest interesowany w urządzeniu gmin, należy mu przeto — naturalnie z zawarowaniem odpowiedniego wpływu dla Wydziału krajowego, pozostawić wcale nie łatwe zadanie sformułowania projektów szczegółowych, tem bardziej, iż rozchodzi się w tem także i o finansowy udział państwa w kosztach utrzymania zreformowanej gminy, z tytułu wynagrodzenia za t. z. poruczony zakres działania.

Pp. Merunowicz ze stronnictwa demokratycznego i Bojko ze stronnictwa „ludowego" wystąpili znów stanowczo przeciwko projektowi utworzenia gmin zbiorowych.

Pierwszy z nich — jak donosi *Gazeta Narodowa* — przyznał zupełną słuszność wywodom zwolenników gminy zbiorowej, wykazującym, że teraźniejsza gromada włościańska i obszar dworski nie spełniają i spełnić nie mogą obowiązków administracyi publicznej należycie. Wątpi jednakowoż, czy zaprowadzenie instytucyi gmin zbiorowych zaradziłoby złemu. Przybyłby w takim razie krajowi tylko nowy aparat biurokratyczny — około 1.000 nowych kancelaryj gminnych „okręgowych", obsadzonych dość lichym materyałem urzędniczym, któryby zupełnie niepotrzebnie pogorszył tylko dotychczasową gmatwaninę kompetencyi i powikłał jeszcze bardziej tok instancyj w sprawach administracyjnych, niż to jest dotychczas.

Gdy obecnie administracya polityczna w Galicyi kosztuje około 1½ miliona złr., biura Rad powiatowych około 300 000 złr. rocznie, zarząd gmin miejscowych około 1,200 000 złr. rocznie, razem do trzech milionów złr., czyli w przecięciu około 40.000 złr. na jeden powiat, to wsunięcie pomiędzy te organa nowego aparatu biurowego, któryby kosztował rocznie co najmniej około milion złr. na to, aby powiększyć tylko zamięszanie w instancyach administracyjnych, nie uważa poseł Merunowicz za pożądane.

Zapytuje on, czemu czcigodny wnioskodawca nie objął raczej swoim wnioskiem całości urządzeń administracyjnych kraju, od góry do dołu, jak to uczynił przed laty dwudziestu, ażeby przez uproszczenie zarządu krajowego, osiągnąć obniżenie jego kosztów, przy równoczesnem nadaniu mu większej swobody i precyzyi w działaniu? Rzucił w końcu myśl powrotu bez zaprowadzenia gmin okręgowych, do dawnej organizacyi obwodowej, przy podziale dotychczasowych, zbyt rozległych powiatów na mniejsze, ażeby tym sposobem ułatwić oddziaływanie pomocnicze i kierownicze urzędów powiatowych na gminy. Wreszcie stwierdził, że lud w całym kraju stanowczo jest przeciwnym projektowanemu wprowadzeniu gmin zbiorowych, widząc w tem dążność do przywrócenia dotąd nienawidzonej u ludu instytucyi mandataryuszów.

Wywody te poparł gorąco włościański poseł Bojko. Ujął się on za wójtami, którzy robią co mogą i jak umieją. Że więcej nie rozumieją — nie ich wina. Porównanie jednak ich czynności z tem, co w zakresie obowiązków zarządu publicznego robią przełożeni obszarów dworskich, wykazałoby, że przecież chłopska gromada, jaka ona tam jest, działa bez porównania więcej.

Mówca jest przeciwnym gminie zbiorowej, oświadcza się natomiast za połączeniem obszarów dworskich z gminami, przy bezwarunkowem zrównaniu ich praw i obowiązków w gminie, i żąda przejścia nad wnioskiem dr. Dunajewskiego do porządku dziennego.

Hr. Dzieduszycki Wojciech przemawiał dwukrotnie. I on przyznaje zupełną racyę zdaniu, że dotychczasowa organizacya gminy wiejskiej celowi nie odpowiada. Oświadcza się za gminą zbiorową, ale warunkowo t. j. jeżeli w toku dalszych rozpraw nad tym przedmiotem nabierze przeświadczenia, iż reforma da się przeprowadzić bez nacisku forsownego i bez nowego obciążenia ludności.

Hr. Dzieduszycki zajął więc stanowisko pośredniczące pomiędzy stanowczymi zwolennikami i przeciwnikami gminy zbiorowej.

Z izby sądowej.

Kraków 17 stycznia.

(*Szpiegostwo.*)

Zeznania przesłuchanych dziś świadków nie zawierają ważniejszych szczegółów, wykazują tylko sprzeczności i wykręty w zeznaniach Strumpfnerów. Najwięcej zainteresowania budziły zeznania Tomasza Heneka, który woził mleko z Michałowic do Krakowa.

Zna on kapitana Tierechowskiego, ponieważ codzień bywał w Michałowicach po pocztę. Może z końcem września dał świadkowi kapitan Tierechowski list i kazał mu go zanieść pod napisanym na kopercie adresem, przyrzekając 10 kopiejek za przyniesienie odpowiedzi; list był adresowany po rosyjsku. Na prośbę świadka jeden „smotrzyk" przetłómaczył mu adres na polskie. List miał być oddany przy ulicy Grodzkiej nr. 56, koperta była zalepiona. Świadek przyjechał na Grodzką ulicę i wyszukał numer domu, a wtedy chłopczyk przy bramie powiedział mu: to do nas. Gdy wyszedł z chłopcem na górę, widział świadek dwie panienki, które list odebrały i starego pana Strumpfnera. Panna odebrała list, ale Strumpfner był w domu i świadek widział go przechodzącego przez pokój. Świadek nie pamięta, ale zdaje mu się, że jedna z panienek powiedziała: „A — to od Tierechowskiego". Kazali się kłaniać panu kapitanowi i świadek dostał 5 centów. Wróciwszy, zaniósł odpowiedź do mieszkania Tierechowskiego. W kilka dni potem zawołał świadka żołnierz i dał mu list znowu na Grodzką ulicę; mogło to być w sobotę, albo w żydowskie święto. Odpowiedzi świadek nie dostał, lecz ciasta i jabłka; wtedy Strumpferowej nie było w domu. Gdy świadek wrócił do Michałowic, wtedy jakiś pan siedział na ganku. Świadek rozpoznaje podług fotografii, że to był Schmeidler. Gdy świadek nazajutrz przyszedł po odpowiedź do Strumpfnerów, wyszły obie panienki i pani; pani kazała mu czekać w sieni, i posłała służącą po cygara. W liście, stanowiącym odpowiedź, były trzy srebrne guldeny; świadek za pomocą palców „poczuł pieniądze". Odpowiedź wręczył świadek owemu panu na komorze. Potem nosił trzeci i czwarty, oraz piąty list. Pytał się żołnierza na granicy, co to znaczy, a ten odrzekł: Czort ich znaje. Pytał się też służącej Strumpfnerów, co to za znajomość, — ta odrzekła: Kto ich tam wie. Na cztery ostatnie listy odpowiedź wręczał Schmeidlerowi. Na szósty list po odpowiedź przychodził trzy razy i ostatecznie został wypędzony z mieszkania Strumpfnerów.

P. radzca Matusiński wyjaśnia, że przy trzecim liście Adolf Strumpfner wyszedł z listem z domu i powiedział: ten list jest nie do nas — i odniósł go przez podwórze od św. Piotra ku plantacyom.

Obwiniony Strumpfner zapytuje świadka, czy go widział przy wręczeniu listu? Świadek odpowiada, iż widział Strumpfnera przechodzącego przez pokój, gdy panny od niego list odebrały. I wtedy Henek poznał Strumpfnera, potem go nigdy na ulicy nie widział.

Obwiniony Strumpfner broni się tem, że go Henek na ulicy poznał, bo syn Adolf wskazał mu przechodzącego Strumpfnera, mówiąc: to jest mój tato. Tylko w ten sposób poznał świadek obwinionego, gdyż w pokoju nie mógł go widzieć, bo w domu nie był przy wręczaniu listu.

Wezwany dodatkowo świadek, inspektor policyi p. Karcz podaje między innemi szczegóły, pozwalające przypuszczać, że Strumpfnerowa oddziaływała na dzieci swoje, żeby nieprawdziwie zeznawały.

Obrońca dr. Szalay stawia wniosek o wezwanie do rozprawy szeregu osób celem przesłuchania na dowód, że takiego oddziaływania nie było. Wnioskowi sprzeciwia się p. prokurator Doliński.

Rozprawę odroczono o godzinie 4-tej do dnia następnego.

* * *

Kraków, 18 stycznia.

Początek rozprawy o godz. 9 rano.

Trybunał uchwalił nieprzychylić się do wniosku obrońcy dr. Szalaya o przesłuchanie świadków na dowód, że oskarżona Strumpfnerowa w dniu aresztowania nie porozumiała się z dziećmi.

Obrońca dr. Szalay stawia wniosek, aby ponownie przesłuchano Hradila w tym kierunku, czy z Tierechowskim i Schmeidlerem mówił o Strumpfnerach, czy oni powiedzieli mu, że ze Strumpfnerami się widzieli. Obrońca wnosi dalej, aby powtórnie zawezwano świadka podpułkownika Kuesswettera, celem zeznania, jakie akta zamierzano skraść, dalej o zawezwanie rzeczoznawców, którzyby orzekli, czy te akta były tak ważne, że wykradzenie ich stanowiłoby zbrodnię szpiegostwa. Obrońca stawia wreszcie wniosek wezwania jeszcze raz do rozprawy Kindeforskiego dla wyjaśnienia, czy Tierechowski przejeżdżał we wrześniu przez komorę austryacką we Węgrzcach do Krakowa.

Po przemówieniu p. prokuratora Dolińskiego trybunał przychylił się do wniosku obrońcy o zawezwanie ponowne do rozprawy Hradila, natomiast nie przychylił się do innych wniosków.

Przesłuchany dodatkowo Hradil zeznaje, że z Tierechowskim nie mówił o Stumpfnerach ani słowa, ze Schmeidlerem mówił o nich, ale Schmeidler nic nie wspomniał, czy są w plan kradzieży wtajemniczeni.

Po odczytaniu jeszcze niektórych zeznań i dokumentów zakończone zostało postępowanie dowodowe.

* * *

Kraków 19 stycznia.

Prokurator w przemowie swej podniósł, że rozgłosu, jaki sprawa ta nabrała, należy szukać w rodzaju czynu karygodnego i domagał się surowej kary przedewszystkiem na obojga Strumpfnerów, oraz wydalenia ich — jako poddanych pruskich — z granic Austryi po odsiedzeniu kary.

Po przemowach i replikach obrońców i prokuratora zapadł wyrok skazujący Wojciecha Kozerskiego na rok, Strumpfnera na dwa lata, a żonę jego na półtora roku więzienia. Córkę Strumpfnerów Almę, uwolniono.

MAŁY FELJETON.

Hejże na łyżwy!

Mroźna zima ma obok przykrych stron, także wielkie swe zalety. Polegają one szczególnie na tem, że lód nastręcza nam miłą nader rozrywkę, którą jest łyżwiarstwo. A rozrywka ta i zdrowiu daje znaczne korzyści. Łyżwiarstwo można uważać za jedną z najlepszych części ogólnej gimnastyki. Czynna praca nietylko nóg, ale i mięśni całego ciała (celem zachowania równowagi) działa podniecająco na przemianę materyi, a więc na ogólne nasze zdrowie. Ciało bowiem uczuwa potrzebę zastąpienia utraconych części nowemi; apetyt się wzmaga, trawienie staje się lepszem. W skutek głębokiego i szybkiego oddychania czystem powietrzem, krew odświeża się raźniej i lepiej, klatka piersiowa rozszerza i rozwija się prawidłowo. A że na ślizgawce przytem gwarno, swobodnie i zawsze wesoło — łyżwowanie oddziaływać musi bardzo korzystnie na każdy umysł. Otóż znikać musi blednica, a drażliwość nerwowa, łatwość zmęczenia, ospałość i gnuśność koniecznie ustąpić muszą poczuciu zdrowia, siły i zadowolnienia.

Cały więc ustrój nasz nabiera więcej odporności przeciw temu złemu, które „różnemi chorobami" nazywamy. Przypadki, że ten lub ów na ślizgawce upadł, pokaleczył się lub nawet złamał sobie rękę — inny znów się zaziębił i nabył kataru, bynajmniej nie mogą być powodem potępiania łyżwiarstwa. Przeciwnie, powinny one dla każdego być bodźcem do częstszego używania tego środka — i lepszego wyćwiczenia ciała swego, nadania mu gibkości, zręczności i wdzięku, jakoteż odporności przeciw zaziębieniom.

Niestety, łyżwowanie bywa u nas uważane jako rozrywka tylko dla dzieci.

Z pewnością byłoby mniej wypadków załamania się na lodzie, gdyby razem z dziećmi rodzice stawili się na lód, gdyby uczniowie i uczennice pod nadzorem swych nauczycieli i nauczycielek łyżwowali.

My kobiety w obecnem stuleciu mamy niestety szczególną skłonność do zaziębień. Uwydatnia się ona zwłaszcza przez niedokrwistość, czyli znaną blednicę. Jak wiadomo, osławione preparaty z żelaza nietylko nic nie pomagają, ale przeciwnie psują żołądek, osłabiając przez to siłę całego ustroju. Otóż zamiast połykania aptecznego żelaza, idźmy na lód i przypnijmy żelazka do nóg. Jest to znakomity środek przeciw naszym cierpieniom. Trzeba tylko łyżwowania tak, jak każdej innej przyjemności, używać w miarę i we właściwy sposób, z uwzględnieniem pewnych środków ostrożności. O niektórych wspomnimy.

Otóż ubieram się, idąc na lód, stosunkowo lekko. Przez to, iż suknie ciągle się trą o skórę, powstaje wnet większe ciepło, które się szybko odnawia; z tej przyczyny zarzucam często na siebie płaszcz.

Wystrzegam się, abym się bardzo nie zmęczyła; w razie, gdy rzeczywiście zmęczenie nastąpiło, bynajmniej nie siadam na ławce, ani nie staję na jednem miejscu, ani też nie dam się popychać przez przyjaciółkę, lub wozić saneczkami — ale staram się odpocząć przez powolniejszy ruch.

Radzę każdemu, aby przy łyżwowaniu wystrzegał się spocenia, choćby miał najzdrowsze serce i najlepsze płuca.

Wystrzegam się, aby zimne powietrze nie doszło do krtani, do płuc, dlatego usta mam zamknięte i oddycham tylko przez nos, rozmawiając jak najmniej.

Na ślizgawce żadnych pokarmów, ani napojów nie używam. Dla ugaszenia pragnienia biorę słomkę między zęby lub też patyczek z drzewa lukrecyi, przez to wydzielanie śliny się wzmaga, a pragnienie ustępuje. Szczególnie przedstawicielom t. zw. silnej płci chciałabym podać radę, aby przy łyżwowaniu wystrzegali się używania napojów alkoholicznych, tak „winnych" jakoteż za „niewinne" uważanych (piwo, wino, koniak).

Przy końcu ślizgam się coraz to powolniej, potem szybko odpinam łyżwy i wracam do domu krokiem takim, który żadnego, albo tylko stopniowe ochłodzenie dopuszcza.

Z jaką to potem ochotą zabieram się do pracy, jak potem smakuje nawet suchy chleb razowy — to niech kto inny raczy opisać.

Szkoda tylko, że większa część ludzi, szczególnie kobiet, o korzyściach rozsądnego łyżwowania nie chce się dać przekonać; szkoda także, że niektóre panienki już z dwudziestym rokiem życia o łyżwach zapominają. O tych zaś, które zamiast wyjść na lód, wolą w dusznem i zepsutem powietrzu tańczyć i hulać — o takich nie warto tu wcale wspominać.

Zdrowa wieśniaczka.

SEJM.

20 stycznia.

Dziesiąte posiedzenie otworzył marszałek o godzinie wpół do 11tej i udzielił urlopów: p. Madeyskiemu na 2 dni, p. Szeptyckiemu na 1 i p. Polanowskiemu na 2 dni. Następnie sekretarz odczytał szereg petycyi.

P. Skrzyński poparł petycyę 3 wsi: Harta, Przysietnica i Izdebki, które upraszają, aby Sejm ze względu na lata nieurodzaju uwolnił je od niektórych administracyjnych wydatków wpisanych w budżet gminny. Petycyę tę odesłano do kom. administracyjnej.

P. Michalski i towarzysze wnoszą następującą interpelacyę do komisarza rządowego:

Właśnie w ostatnich dniach zaszedł wypadek, że władze wojskowe oddały dostawy wyrobów stolarskich, ślusarskich i blacharskich w obrębie lwowskiego korpusu nie krajowemu przemysłowcowi, ale niejakiemu Merschellingerowi, niefachowemu przedsiębiorcy z Bukowiny, w Czerniowcach.

Wobec tego, że jest to widocznem podkopywaniem przemysłowców krajowych, podpisani zapytują:

1) Na jakiej podstawie uczynił to zarząd wojskowy; 2) co zamyśla rząd uczynić, aby na przyszłość zapobiedz podobnemu postępowaniu władz wojskowych.

P. Bojko i tow. postawili wniosek, ażeby rząd zwracał gminom koszta poruczonego zakresu działania i dostarczał kancelaryom gminnym druków potrzebnych do czynności poruczonego zakresu działania.

Ten sam poseł (Bojko) interpeluje rząd w sprawie wyborów zwierzchności gminnej w Rymanowie.

P. Wójcik interpeluje Wydział krajowy w sprawie nieformalności popełnionej przez krakowską radę powiatową przy rozpisaniu licytacyi na wydzierżawienie myta na drodze powiatowej Liszki-Czernichów.

P. Styła przemawia przeciw loteryi liczbowej, wykazując, że jest ona niewłaściwym i niemoralnym środkiem dochodów państwowych. Na utrzymanie urzędników loteryjnych w Galicyi wydaje rząd corocznie półtora miliona zł., co wynosi przeszło 25 ct. na każdego mieszkańca. Trzeba wyciąć tego raka toczącego społeczeństwo i wezwać rząd, aby loteryę liczbową jak najrychlej zniósł. Wniosek przyjęto oklaskami i odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei udzielono koncesyi na pobór opłat mytniczych, radzie powiatowej w Stryju na drodze powiatowej Słobódka-Sokołów, radzie powiatowej w Drohobyczu na drodze powiatowej drohobycko-borysławskiej i radzie powiatowej z Husiatyna do Probużny.

Następnie na wniosek komisyi gminnej (referent p. Zaleski) zatwierdzono zmianę statutu miasta Lwowa, uchwaloną niedawno przez radę miejską.

P. Marchwicki imieniem komisyi budżetowej przedkłada projekt Wydziału krajowego, w sprawie objęcia apteki przy szpitalu powszechnym we Lwowie w zarząd kraju. Sejm zatwierdził objęcie tej apteki i uchwalił stosowną pozycyę na utrzymanie apteki wstawić w preliminarz budżetu.

Przy tej sposobności interpelował p. Okuniewski członka Wydziału p. Hoszarda, dlaczego usunięto bez konkursu dawnych funkcyonaryuszy tej apteki, gdyż rozeszła się pogłoska, że tu jakaś protekcya grała rolę.

P. Hoszard wyjaśnił wyczerpująco, że Wydział krajowy miał prawo do takiego postępowania, gdyż apteka ta była dawniej w dzierżawie śp. Podgórskiego, a funkcyonaryusze nie byli żadnymi urzędnikami, zresztą Wydział nie miał do nich zaufania.

Następnie upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na zakupno realności pod budowlę, w którejby zakwaterowano c. k. żandarmeryę, oraz do przeprowadzenia tej budowy wedle przedłożonych szkiców.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o administracyi galicyjskiego funduszu korpusu ochotników z r. 1859 odebranego od rządu na rzecz skarbu kraj. a wynoszącego 51.779 zł.

Petycyę miasteczka Tartakowa o utworzenie tam sądu powiatowego, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Na wniosek komisyi prawniczej wyrażono rządowi opinię, że w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości, tudzież dla korzyści ludności potrzebnem jest utworzenie sądu powiatowego albo w Łącku, albo w Kamienicy.

Z kolei udzielono zalecić rządowi, aby gminę i obszar dworski w Czyżowicach wydzielił z okręgu sądowego w Sądowej Wiszni a przydzielił do sądu w Mościskach.

Na wniosek komisyi drogowej uchwalono ustawę, znoszącą nadane funduszowi krajowemu prawo poboru opłat mytniczych na moście w Szczawnicy, na drodze krajowej Krościenko-Szczawnica.

Na wniosek komisyi drogowej polecono Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt drogi z Łysej Polany do Morskiego Oka i przedstawił wnioski co do jej budowy, nadto upoważniono Wydział krajowy do subwencyonowania powyższej drogi do 70 pct. ogólnych kosztów.

Petycyę gmin Łączki, Wojanówka i innych o zbudowanie ławy lub mostu na Wisłoku, przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Petycyę zwierzchności gminnej w Chyrowie o wyjednanie u rządu załatwienia rekursu obszaru dworskiego w Chyrowie w sprawie zwolnienia go od obowiązku dostarczania drzewa na rzecz szkoły, odstąpiono radzie szkolnej do załatwienia. Petycyę rz. kat. parafian Trościańca (pow. Brody) o uwolnienie ich konkurencyi na utrzymanie duszpasterza w rocznej kwocie 100 zł., odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Petycyę miasteczka Żabna (w powiecie Dąbrowskim) o otwarcie apteki w Żabnie odstąpiono rządowi do uwzględnienia. Petycyę gminy Michałówka (pow. Jarosławski) o wynagrodzenie szkód z powodu przekopu łączącego rzekę Wisznię z Sanem, odstąpiono rządowi z wezwaniem do jak najrychlejszego załatwienia.

W końcu przyszła pod obrady petycya dwóch magistrów farmacyi, zajętych dawniej w aptece szpitala powszechnego we Lwowie,

o wynagrodzenie im szkody z powodu utraty służby przy objęciu tej apteki w zarząd kraju. Komisya petycyjna stawia wniosek, aby tę petycyę odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

P. Bernadzikowski wytyka, że Wydział krajowy postąpił nieprawidłowo, obsadzając te dwie posady bez rozpisania konkursu i stawia wniosek, aby petycyę tych dwóch oddalonych magistrów farmacyi pp. Haydera i Czajkowskiego przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem jak najprzychylniejszego załatwienia, czy to przez przyznanie petentom odszkodowania w gotówce, czy też przez zatrudnienie ich w instytucyach krajowych.

Wniosek ten nie uzyskał wymaganego poparcia.

P. Okuniewski jeszcze raz dowodzi, że postępowanie Wydziału krajowego było nieprawidłowe. Członek Wydziału p. Hoszard robi tym dwom oddalonym magistrom zarzut, że wydawali lekarstwa po za obręb szpitala. Alež trzeba pamiętać o tem, że pieniądze za te lekarstwa nie szły do ich kieszeni, ale do kasy zarządu szpitala. Ludzie ci położyli wielkie zasługi koło szpitala i nie powinno się ich bez skrupułu oddalać. Mówca ponawia więc wniosek stawiany przez p. Bernadzikowskiego.

P. Hoszard bronił zarządzeń Wydziału krajowego.

P. Romanowicz jako referent finansowy Wydziału krajowego, zauważa, że wniosek p. Bernadzikowskiego był z tego względu niewłaściwie sformułowany, ponieważ żądając jakiejś ewikcyi (odszkodowania) dla petentów, nie przytacza zarazem, w jaki sposób ma ta ewikcya być pokryta i nie mówi, ile ma wynosić — czy 400 czy 500 zł; Wydział krajowy zaś nie może zrobić żadnego wydatku, jeżeli sejm nie powoźmie stanowczej uchwały co do pokrycia budżetowej.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi.

P. Kramarczyk i tow. wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie niewypłaconej należytości nauczycielowi Janowi Kaszyckiemu w Mikuszowicach pow. bialskiego za grunt szkolny zajęty pod kolej.

P. Czartoryski stawia wniosek w sprawie zmiany przepisów obowiązujących podczas szerzenia się zarazy bydlęcej.

P. Krzysztofowicz interpeluje rząd kiedy nareszcie zostanie załatwiony spór między Wydziałem krajowym a rządem w sprawie statutu wzorowego dla kas oszczędności.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Lwów 20 stycznia.

Dar honorowy dla Zdzisława Marchwickiego. Twórcę wystawy lwowskiej roku ubiegłego słuszna i zasłużona spotkała nagroda. Ten, który z wytężeniem wszystkich sił swoich, niestrudzoną pracą stworzył to pamiętne w dziejach kraju naszego dzieło, który z olbrzymiem poświęceniem zawdzięcza społeczeństwo nasze, iż po za granicami kraju wystawa lwowska wzbudziła podziw i szacunek, nie pożądał dowodu uznania swego poświęcenia i swej pracy. Przejęty ważnością swego zadania pracował tylko dla idei, tylko dla tego, aby stworzyć dzieło, którego polityczne znaczenie było ogromne. Kto tylko miał sposobność z bliska przypatrzeć się pracom około wystawy, ten wie, ile trudu i poświęcenia w nią włożył p. Zdzisław Marchwicki. To też wyjątkowego uznania za jego żelazne trudy, poniesione w kierunku uświetnienia wystawy, wyraziło mu przez wdzięczne społeczeństwo obywatelstwo, które w sferach kupiecko-przemysłowych i przyjęło się stała przez cały ogół polski z niekłamaną sympatyą. W krótkim stosunkowo czasie zebrano droga składek 2036 zł., a komitet, złożony z pp. Augusta Gorayskiego, Jana Goetza i Edmunda Zieleniewskiego, zamówił u pracowni artysty-rzeźbiarza p. Romana Lewandowskiego w Wiedniu biust dyrektora wystawy. Osoby, które wcześniej już, w trakcie postępu roboty, miały sposobność oglądać to dzieło sztuki, wyrażały się o niem z uznaniem, podkreślając szczególnie zadziwiające podobieństwo do wyrazu fizyognomii, które tak trudno jest uwydatnić w rzeźbie. Biust odlany w bronzie w krakowskiej pracowni: Jakubowski i Jarra, przedstawia się istotnie przecudnie; osadzony jest na podstawie z marmuru i zaopatrzony napisem: „Zdzisław Marchwicki. Dyrektor wystawy lwowskiej r. 1894. Przemysłowcy w upominku".

Wręczenie daru honorowego odbyło się wczoraj w południe. O godzinie 12 zebrali się uczestnicy tego aktu w hotelu Żorża, skąd wspólnie w liczbie około pięćdziesięciu osób, udali się do mieszkania pana Zdzisława Marchwickiego. Imieniem inicyatorów uroczystości zabrał głos p. Zieleniewski i wręczył biust p. Marchwickiemu, przemówił w następujący sposób: „W nieobecności p. prezesa Gorayskiego, który wskutek choroby swej przybyć dziś nie mógł i tę swoją nieobecność wytłumaczyć pozwolił, przyjmuje na się zaszczyt przemawiania imieniem przemysłowców i wystawców polskich. Zadanie to jest wysoce zaszczytne i dla mnie osobiście niewypowiedzianie miłe. Od pierwszych zawiązków wystawy, zwiedzającym wystawę, z jej wielkich trudności i poświęcenia wydatnego, jakiej JWPanie dla pomyślnego wyniku wystawy nie szczędziłeś, więcej jak niż kto inny, przejęty jestem podziwem dla zasług twoich. Wszyscy je znamy, wszyscy z wielkiem uznaniem podkreślamy, że teraz nadeszła chwila, w której należy dać wyraz tego uczucia i przez ten swój podarunek okazać wdzięczność naszą przemysłowców i wystawców. Tak przykładem zagrzani, skupiliśmy wszystkie swe siły, jedną myślą, jednem pragnieniem ożywieni: dopomódz do szczęśliwego przeprowadzenia dzieła, którem przewodniczyłeś. Niechże ten skromny upominek, w którym serki udział wzięły, będzie wyrazem naszego hołdu, naszej czci i naszych serc. Racz przyjąć go, JWPanie, a mamy nadzieję, że będzie ci milym, że jest on wyrazem naszych uczuć, będzie wyrazem wdzięczności. Niechaj ten kruszec, ten marmur będzie trwałym symbolem wdzięcznej pamięci, jaką uczestnicy wystawy dla twojej idei żywić nie przestają".

W przemówieniu p. Zieleniewskiego odpowiedział dr. Marchwicki temi słowy: „Najszczersze podziękowanie za ten objaw dobroci! Ten wasz upominek będzie drogą pamiątką dla mnie i dla syna mojego. Nie poczuwam się do wyjątkowych zasług, niemniej jednak miłą jest dla mnie ta pamiątka, że praca moja i wasza była i pozostanie wspólną. Nie ja, a przedewszystkiem wasze szanowni panowie, prezesa i jego zastępcy, wreszcie zacnych i kochanych moich współpracowników. Sądziłem, że wystawa jest dla nas księgą zamkniętą, wy jednakże postanowiliście uczynić wystawę wieczystą, dając wiarę mojej osobie. Nasza praca zbliżyła nas do siebie, a idei jesteśmy w stanie wiele zrobić, stwierdzając naszą siłę i żywotność, a jeśli nie odpowiedziała wszystkim nadziejom, to jest to wynikiem, że po dobrych latach nadszedł kryzys, jaki wiele zdziałać... A zatem miejmy nadzieję, że po latach nastąpią dobre lata, a ziarno zasiane podczas wystawy, wyda plon obfity, tj. rozkwit przemysłu i rękodzielnictwa, które także przez przemysł da się podźwignąć, a wcześniej czy później stanie się to z powodu odbytej wystawy. Wyrażając jeszcze raz z głębi serca płynące podziękowanie za tenor panom, niechaj mi będzie wolno oddać należny hołd p. Gorayskiemu, który położył niespożyte zasługi dla naszej wystawy, a kładzie je ciągle dla rozwoju krajowego przemysłu." Przemówienie to przyjęli obecni oklaskami, poczem państwo Marchwiccy zaprosili gości swoich na śniadanie, które wśród serdecznej pogawędki przeciągnęło się do godziny w pół do drugiej. Pierwszy toast wzniósł prof. Zacharjasiewicz na pomyślność gospodarza domu i jego małżonki, poczem p. Marchwicki toastował na cześć swoich gości i twórcy biustu, Romana Lewandowskiego. Podczas śniadania nadeszły ze wszystkich stron kraju depesze gratulacyjne.

Godność szambelana otrzymał Ignacy hr. Ledóchowski.

Mianowania i przeniesienia. C. k. adjunktami budowniczymi mianowani zostali praktykanci: Antoni Korasiewicz w Samborze, Karol Gerstinger w Tarnowie, Kazimierz Rogoziński w Bochni, Jakób Liebling w Lisku i Ksawery Pietraszkiewicz w Żydaczowie.

Przeniesieni zostali: c. k. nadinżynier Tytus Pawłowski z Jasła do Stryja, c. k. inżynierowie Emeryk Skawski z Tarnowa do Sambora i Franciszek Fiszczek ze Stryja do Jasła, zaś c. k. adjunkt budowniczy Antoni Korasiewicz z Sambora do Tarnowa.

Walne zgromadzenie Tow. przemysłowego odbędzie się w niedzielę.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu r. 1863-4 odbędzie się w kościele św. Ruprechta w Wiedniu dnia 22 bm. o g. 9.

Z karnawału. W sobotę bawiono się w mieście naszem ochoczo i wesoło. W Kasynie mieszczańskiem tańczyło 66 par; w Kole literackiem bawiono się świetnie do białego dnia w 30 par; na Strzelnicy odbył się wieczorek, urządzony przez młodzież handlową; w Skale i Gwieździe bawiono się wesoło i ochoczo, równie jak i w Czytelni kolejowej.

Sprostowanie omyłki. W notatce kronikarskiej „Dobry przykład", umieszczonej w umerze 14 naszego pisma, zaszła omyłka co do nazwiska właściciela obszaru dworskiego w Kuninie. Nazywa się on Izydor Włodzimierz Hauth a nie Hanik, jak to podaliśmy.

Uznanie dla krajowego biura melioracyjnego. Subwencya przyznawana rok rocznie ze skarbu państwa na utrzymanie krajowego biura melioracyjnego wynosiła dotychczas 3.000 zł. Ponieważ kwota ta jest stanowczo za małą na utrzymanie biura, którego pomocy wzywają dzisiaj już nietylko obszary dworskie, lecz gminy i poszczególni włościanie, przeto Wydział krajowy w listopadzie zeszłego roku przedstawił ministerstwu rolnictwa potrzeby kraju i prosił o podwyższenie dotacyi wspomnianej.

Onegdaj zawiadomiło namiestnictwo Wydział krajowy, że dotacyę dotychczasową w kwocie 3.000 zł. podniosło ministerstwo na 5 000 zł. nie szczędząc pochwał krajowemu biuru melioracyjnemu za jego gorliwą pracę. Słowa tego reskryptu ministeryalnego są charakterystyczne ze względu, iż widzimy w nich chęć poparcia słusznych żądań naszego kraju na polu ekonomicznem i dlatego przytaczamy je w ustępie dla nas najważniejszym w całości: „Ck. Ministerstwo rolnictwa, ze względu na dotychczasową skuteczną działalność krajowego biura melioracyjnego we Lwowie, jako też wobec zwiększającego się ciągle zapotrzebywania tej dla podniesienia rolnictwa w Galicyi bardzo ważnej instytucyi" itd.

Wydział krajowy podziękował ministrowi rolnictwa p. hr. Ledeburowi za podwyższenie dotacyi i pochlebne słowa dla krajowego biura melioracyjnego.

Dyrekcya komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych zawiadamia, że egzamina kwalifikacyjne rozpoczną się w Przemyślu 20 lutego b. r. Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do Dyrekcyi komisyi w Przemyślu za pośrednictwem odnośnych rad szkolnych okręgowych najdalej do 12 lutego.

Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego zawiadamia, iż od 1 lutego 1896 odbywać się będą w sali „Sokoła", zawsze od 8—9 wieczór w każdy wtorek i czwartek, lekcye jazdy na kole (bicyklu) dla nowicyuszy, zaś w każdą sobotę ćwiczenia członków umiejących już jeździć.

Spadki amerykańskie. Czem bywają w rzeczywistości różne spadki zamorskie, których windykacya kosztuje tyle zabiegów i pieniędzy z góry wyłożonych, dowodzi fakt następujący:

Przed ośmiu laty pojawiła się w dziennikach wiadomość o rzekomo milionowym spadku po Antonim Kurbanowskim, zmarłym w Filadelfii bezpotomnie. Ów Kurbanowski z zawodu piwowar, posiadał własny browar i kilka ferm do uprawy jęczmienia. Rodzina, złożona z dwóch braci, siostry i kilkunastu siostrzeńców po wcześniej zmarłych braciach, oraz siostrach, gorączkowo zajęła się windykacyą sukcesyi, rojąc sobie osiągnięcie jeżeli nie milionów, to kroci Tymczasem przedsięwzięte starania wymagały sporego nakładu i usunięcia mnóstwo przeszkód ze strony rodziny po żonie Kurbanowskiego. Ostatecznie w końcu r. z. nastąpiła realizacya spadku i po potrąceniu poniesionych wydatków wypadło na każdego wylegitymowanego sukcesora zaledwie po... 170 dolarów Najlepszy interes zrobił tylko jeden siostrzeniec, który przed siedmiu laty sprzedał swoje pretensye pewnemu spekulantowi za 5.000 rs. Naturalnie, że ów nabywca praw przeklina teraz swoją chciwość...

W niezwykłem miejscu, bo na ulicy Franciszkańskiej, w czasie kilkunastostopniowego mrozu, — onegdaj popołudniu ujrzał światło dzienne nowy obywatel stolicy, syn Anny Michaluk. Matkę z dziecięciem odstawiono do szpitala.

Fenomenalne! Pewna obywatelka w Nippes obdarzyła swego małżonka w przeciągu jedenastu miesięcy pięciorgiem dzieci. W lutym 1895 wydała na świat bliźnięta, a w grudniu trojęta; cieszy się ona czerstwem zdrowiem i żyje w drugiem małżeństwie. Pierwszego małżonka obdarzyła również w przeciągu 1890 roku pięciorgiem dziatek. Będąc cztery lata zamężną, została matką ogółem 12 dzieci, z których żyje sześcioro.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 2° R., w poł. + 2° R. Bar. 773. Spada. Odwilż.

Wymagający. W składzie wędlin szewczyk do rzeźniczki:

— Proszę salcesonu za szóstkę. A nie mogłaby mi pani zawinąć go w dalszy ciąg tego samego romansu, co w przeszłą sobotę?...

Korespondencya Administracyi. *WP. Władysław L. Potocki* w Rukomyszu, p. Buczacz. Ani na chwilę nie przerywaliśmy W. Panu wysyłki *Przeglądu*; proszę więc energicznie domagać się od Urzędu pocztowego, żeby wydał wszystkie numera, a jeżeli nie wyda, dać nam znać o tem, abyśmy wnieśli skargę do Dyrekcyi Poczt.

Teatr. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach Sudermana. Jutro we wtorek „Halka", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, primadonny opery warszawskiej. We środę po raz drugi „Szczęście w zakątku".

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** P. Dąbrowska wystąpiła w sobotę po raz wtóry, jako Santuzza w Mascagniego „Rycerskości wieśniaczej". Zalety gry i śpiewu, które tak pięknie w „Favorycie" wystąpiły, zajaśniały o wiele silniej jeszcze przy wykonaniu tej ostatniej partyi. Dobry i pełen wyrazistości i jaskrawej prawdy charakter sceniczny Santuzzy dał wyborne pole do popisu talentowi aktorki i śpiewaczki. Wyszło w wykonaniu p. Dąbrowskiej wiele szczegółów na jaw, delikatne odcienia, nagłe przejścia wśród najskrajniejszych uczuć (jakież oryginalne zastosowanie „bel canto" w celu wyrażenia najwyższej ironii) wszystko to dało wierny, doskonały, przytem nadzwyczaj piękny w swej grozie obraz rozpaczy złamanej duszy. Proces psychologiczny, dzięki doskonałej grze, pojęciu, inteligentnej, pełnej siły dramatycznej deklamacyi, zasobem wokalnym umiejętnie użytym — stanął przed słuchaczem jak na dłoni. Podobnego zadowolnienia, jakie sprawiał śpiew p. Dąbrowskiej, dawno słuchacz nie zaznał na operze.

Starannym partnerem był p. H. Roland w roli Turidda, a p. Szymański jako Alfio, gdy mu w duecie z Santuzzą udzielił się zapał śpiewaczki, złożył nowe, świetne dowody talentu scenicznego i pięknego głosu.

P. Bohussówna (Lola) wokalnie nie zawiodła naszych oczekiwań. *M. Sołtys.*

* **Trzeci koncert** gal. Towarzystwa muzycznego będzie zarazem koncertem Henryka Melcera, słynnego laureata konkursu rubinsteinowskiego. Młody artysta przedstawi się równocześnie jako pianista i jako kompozytor, wykona bowiem oprócz swego nagrodzonego koncertu e-moll z orkiestrą, także koncert es-dur Beethovena oraz utwory Brahmsa, Chopina, Griega i Liszta. Będzie to więc uczta artystyczna niezwykła. Jak wiadomo koncert odbędzie się w piątek w sali Domu narodnego, a licznie poczynione zamówienia z miasta i z prowincyi wskazują, że koncertant zdobył już sobie szeroki rozgłos i wzbudził wielkie zainteresowanie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 stycznia.

(Z.) Giełdy niemieckie były dziś z powodu święta narodowego zamknięte. Targ nasz, nie mając w ten sposób kontaktu z Berlinem, okazywał od pierwszej chwili niezdecydowane usposobienie. W pierwszem stadyum prąd zniżkowy wziął górę, zwłaszcza że ustały już zakupna prywatnych kapitalistów, które ostatnimi czasy tak ożywiały nasz targ, osobliwie rent. W dalszym toku jednak nastał pomyślny zwrot. Depesze z Londynu i Paryża brzmiały korzystnie, a nie brakło także lokalnych motywów, oddziałujących w kierunku zwyżkowym. Najważniejszym z nich było utrwalające się coraz bardziej przekonanie, że bank austro-węgierski prawdopodobnie w tym miesiącu jeszcze zniży stopę procentową. Jeneralną radę tego banku zwołano na 23 b. m. i prawdopodobnie na tem posiedzeniu powoźmie ona uchwałę co do zniżenia stopy procentowej. Że uchwała ta będzie po myśli sfer giełdowych, wnoszą stąd, że wolna od podatku rezerwa banknotów wzrosła już do 20½ miliona, a jak obliczają, w ciągu nadchodzącego tygodnia podniesie się do 30 milionów. Także w niektórych walorach bankowych wywiązała się dość znaczna haussa. I tak, węgierskie kredyty były dziś bardzo poszukiwane, gdyż bank ten finansować będzie wielką pożyczkę Pesztu. Zyskały one dziś na kursie 6½ zł., a w ciągu trzech ostatnich dni podniosły się przeto o 15 zł. Znaczniejsze zwyżki uzyskały także austryackie kredyty, lombardy i Statsbahny. Natomiast renty, z wyjątkiem srebrnej, nie utrzymały się przy swych najwyższych kursach.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 361·25, węgierskie 409·—, Anglobanki 165·75, Uniony 291·75, Bankvereiny 141·75, Länderbanki 240·75, Ludwiki 220·75, Czerniowieckie 288·—, Elbethale 276·75, Renta papierowa 100·60, srebrna 101·15, austryacka złota 122·50, 4% austr. renta wal. kor. 100·30, węgierska złota 122·05, 4% węgierska renta wal. kor. 99·05, dukat 5·72·—, 20-frankówka 9·62½, marki 11·88, ruble 1·29.

§ **Targ na nierogaciznę.** Kraków 18 stycznia. (Sprawozdanie oryginalne oddziału komisowego „Targowiska"). Ruch targowy z dnia 17 i 18 stycznia 1896. Przypęd 3641 sztuk. Notowano przy bardzo słabej tendencyi prosięta: tuczne 33—36 zł. za 100 klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 3000 sztuk.

Ostatnie wiadomości.

We wszystkich niemieckich stolicach obchodzono w sobotę jubileusz 25cio-letniego istnienia cesarstwa nabożeństwem, paradami i przyjęciami u dworów. W Berlinie, po nabożeństwie w pałacowej kaplicy, wyruszył uroczysty pochód do sali Białej. Najstarsi jenerałowie, idąc jeden za drugim, nieśli: sztandary miecz państwowy, jabłko, berło, tarczę i koronę. Za nimi szli książęta pruscy i ci z niemieckich, którzy stale przebywają w Berlinie, potem matka i żona cesarza, a na końcu on sam, mając w orszaku mnóstwo najwyższych dostojników wojskowych i cywilnych. Tymczasem w sali już się uszykowali członkowie Rady Związkowej i inni dygnitarze. Zasiadłszy na tronie, cesarz odczytał orędzie, w którem najpierw podniósł znaczenie uroczystości, potem wspomniał o twórcach jedności niemieckiej, dziadku i ojcu swoim, oraz Bismarku, w końcu ślubował: „Z niemiecką wiernością strzedz prawa, państwa i wszystkich jego członków, zachować całość i potęgę Niemiec, pracować dla pokoju i rozwijać siły narodu, aby w ten sposób dokończyć wewnętrznej budowy cesarstwa. Obok ustawicznej troskliwości o siłę zbrojną, potrzebną do utrzymania tego, co zdobyto, do obrony niezawisłości i do swobody ruchów, rozwijać ekonomiczne i duchowe zasoby narodu, zachować wolność przekonań, płynących z miłości ojczyzny i dążności do wzmocnienia moralnych i materyalnych dóbr narodu, zapewnić młodzieży wychowanie pełne bojaźni bożej i wierności dla ojczyzny". Orędzie kończy się słowami: „Niemieckie państwo, dalekie od myśli być grozą dla innych państw, chce posiadać szacunek i zaufanie narodów i jak przedtem, tak i w przyszłości stać na straży pokoju!"

Po przeczytaniu orędzia cesarza wstał, wziął sztandar pierwszego pułku gwardyi i podniósłszy go zawołał: „W obec tego sławnego znaku, który prawie od lat dwiestu okrywa się chwałą, ponawiam mój ślub stać przy honorze narodu i państwa, czy to w walce wewnętrznej, czy zewnętrznej. Jedno państwo, jeden naród, jeden Bóg!"

Jenerał Lerchenfeld wezwał wszystkich do okrzyku na cześć cesarza, okrzyk zabrzmiał — i na tem się skończyła uroczystość w pałacu. Potem odbyła się parada wojskowa, a o 7ej wieczorem cesarz dał obiad na 600 osób i podczas tej uczty wzniósł następujący toast: „Dzisiejszy dzień jest szczególnie pamiętnym w tym jubileuszowym roku, jest on dniem poświęconym pamięci wielkiego cesarza Wilhelma I. Stało się to, o czem marzyli nasi ojcowie, czego dusznie pragnęła młodzież. Owoce tych czynów my spożywamy; co zdziałali dwaj pierwsi spoczywający w Bogu cesarze, to nam przysługuje, a naszym obowiązkiem jest to utrzymać. Do członków parlamentu należy popierać cesarza we wszystkiem tem, co on w sali Białej ślubował uczynić. W nadziei, że tak będzie, wznoszę kielich na pomyślność niemieckiego państwa!"

W rozmowach z różnemi osobami cesarz kilkakrotnie podnosił konieczność wzmocnienia marynarki.

Wieczorem miasto było illuminowane i ogromne tłumy napełniały ulice, choć deszcz padał.

Telegramy „Przeglądu".

(Telegramy otrzymane w sobotę)

Rzym 18 stycznia. Z Massawy donoszą, że sytuacya pod Makalle jest taką samą. Z obu stron walki zaniechano. Menelik zażądał, aby rozpoczęto rokowania.

Madryt 18 stycznia. Wielkorządzcą Kuby mianowano jenerała Weylera, który nominacyę tę przyjął. Nowy wielkorządzca uda się na Kubę 24 bm.

Turyn 18 stycznia. Stan zdrowia księcia Orleańskiego zadawalniający. Przebieg choroby normalny.

Rzym 18 stycznia. Ajencyi Stefani'ego donoszą z Aleppo, że tamtejszy konsul włoski wyjechał był do Zeitum, ażeby równocześnie z konsulami angielskim i francuskim pośredniczyć w układach pomiędzy powstańcami ormiańskimi a wojskami tureckiemi. Konsul włoski zastępuje konsulów austryackiego i niemieckiego.

Monachium 18 stycznia. Książę rejent bawarski przesłał cesarzowi niemieckiemu z powodu jubileuszu 25-letniego cesarstwa telegram gratulacyjny, za który cesarz podziękował. Również do Bismarka wysłał książę rejent podobny telegram.

Londyn 18 stycznia. Z Pretoryi donoszą, że Jameson i uwięzieni oficerowie wyjechali wczoraj do Natalu

Londyn 18 stycznia. Według doniesień dzienników tutejszych, wiadomość, jakoby król murzyński plemienia Aszanti, poddał się był Anglii, nie potwierdza się.

Madryt 18 stycznia. Rada gabinetowa uchwaliła jednomyślnie, aby jenerałów Camposa i Arderinsa z powodu wynikłych pomiędzy nimi a różnemi stronnictwami politycznemi nieporozumień, zastąpić intermistycznie przez jenerałów Merrina i Pando.

Konstantynopol 18 stycznia. Zapewniają, że exarcha bułgarski otrzymał od sułtana upoważnienie do wyjazdu do Sofii, aby tam przechrzcić ks. Borysa na prawosławie. Wyjedzie on tam niebawem.

Berlin 18 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza amnestyę zasądzonych osób cywilnych i wojskowych, oprócz tego amnestya ułaskawia wiele osób skazanych na kary więzienne za obrazę majestatu, oraz obrazę członków domu cesarskiego.

Dziennik urzędowy publikuje dokument, dotyczący założenia nowego pruskiego „orderu Wilhelma" za usługi położone około uszlachetnienia ludu niemieckiego zwłaszcza na polu socyalnem. Order ten będzie udzielany zarówno mężczyznom, jak kobietom i pannom Order ten w pierwszym rzędzie nadał cesarz cesarzowej i matce swojej cesarzowej Fryderykowej, wielkiej księżnej badeńskiej, królowej saksońskiej, ks. Bismarkowi, Miquelowi i Berlepschowi.

Cesarz wyraził w liście własnoręcznym księciu Bismarkowi podziękowanie za niezmierne usługi, jakie ten oddał był cesarzowi i państwu.

* * *

(Telegramy otrzymane dziś.)

Wiedeń 20 stycznia. Na wczorajszem zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalnych robotników, które się odbyło w sali „Zum goldenen Luchs", wzięło udział około 50 socyalistów.

Gdy dr. Gessmann w przemówieniu swem powiedział, że socyalna demokracya niczego się po swoich przywódzcach nie może spodziewać, obecni w sali socyalni demokraci podnieśli piekielny hałas, co stało się powodem krwawej bójki. Socyalnych demokratów wyparto ze sali i toczono z nimi walkę na ulicy.

Jeden z uczestników otrzymał pchnięcie nożem w głowę. Dra Gessmanna — z obawy przed napadem ze stronę socyalnych demokratów — odprowadziła policya do domu.

Policya aresztowała kilka osób.

Paryż 20 stycznia. *Temps* donosi, iż Niemcy i Austrya radziły Włochom, aby jaknajprędzej zakończyły wojnę afrykańską. Włochy postanowiły koniec walki przyśpieszyć i użyć wszystkich sił, aby negusa Menelika zdetronizować. Wiadomość ta wywołała tutaj wielkie wrażenie, gdyż w niej uważają zapowiedź wojny w Europie, przy której siły włoskie byłyby niezbędne.

Budapeszt 20 stycznia. Według pogłosek, krążących w sferach opozycyjnych, należy się spodziewać licznych zmian w rządzie. Zmiany mają nastąpić wówczas, gdy partya rządowa przyjmie wniosek partyi narodowej Apponyiego o zachowaniu neutralności przy wyborach. Wtedy nastąpi połączenie obu stronnictw, poczem z partyi narodowej Horansky otrzymałby tekę ministra spraw wewnętrznych, a Desseffy tekę ministra rolnictwa.

Rzym 20 stycznia. Do *Trybuny* donoszą z Massawy, że Menelik udał się do generała Baratierego z prośbą o rozpoczęcie rokowań pokojowych i o zamianowanie pełnomocnika do przeprowadzenia tych rokowań.

Madryt 20 stycznia. Z Havanny donoszą, że marszałek Martinez Campos odpłynął już z powrotem do Hiszpanii. Odwołanie jego wywołało na giełdzie w Havannie znaczną haussę. Martinez Campos upatrzony był na prezydenta najwyższego trybunału wojskowego, wszelako nie chce przyjąć tej godności, mimo to nominacya jego zostanie ogłoszona w dzienniku urzędowym. Jenerał Weyler odpłynie do Kuby 25 stycznia. Wysłano tam także 16 batalionów posiłków. Urzędowe depesze z Kuby donoszą, że wojskarządowe stoczyły dwie zwycięskie bitwy.

Grac 20 stycznia. Tutejsze stowarzyszenie narodowo-niemieckie zwołało na wczoraj zgromadzenie, które jednak komisarz policyi musiał rozwiązać zaraz w toku wywodów pierwszego mówcy. Zebrani oddalili się z sali śpiewając „Wacht am Rhein".

Wiedeń 20 stycznia. Dziś przed ogólnemi audyencyami złożył w ręce Cesarza przysięgę hr. Falkenhayn jako kanclerz orderu Leopolda. Interweniowali przy tem dziekan tego orderu Ignacy Plener i najwyższy szambelan hr. Trauttmansdorf.

Przebieg wczorajszego zgromadzenia chrześcijańsko-socyalnych robotników był bardzo burzliwy. Ogółem wzięło udział w zebraniu około 600 osób, z tego 200 socyalistów. W sali wywiązała się taka bójka, że policya musiała salę opróżnić. Na ulicy wznosili chrześcijańsko-socyalni robotnicy okrzyk „Hoch Lueger" a socyaliści „Hoch Lassale".

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 19 stycznia. M. hr. Rey z Przecławia. Z. Horodyński ze Zbydniowa. K. Załęski ze Lwowa. S. Sulikowski z Krakowa. J. Brief z Wessely. S. Stein z Czerniowiec. R. Prokopczyc ze Stanisławowa. K. Ostrowski z Dukli. B. Łodziński z Gorlic. W. hr. Zamoyski z Zakopanego. Dr. Chramiec z Zakopanego. Dr. A. Bogusz z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 stycznia. M. Bogdanowicz z Kossowa. Z. Jaroszyński z Błudnik. St. hr. Zamoyski z Wysocka. F. hr. Hompesch z Rudnika J. Goetz z Okocima. A. Teodorowicz z Żukowa. K. Zenowicz i W. Giżycki z Podola ros. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. H. Hoffmann z Wiednia. L. Horodyski z Tłusteńkiego. S. Wachowicz z Dawidkowiec.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wszystkie panie i panowie

którzy Cremé Iris codziennie używają, zgadzają się na to, że Cremé Iris jest najlepszym kremem toaletowym, jaki w ogóle istnieje. Użyciem jego staje się cera przejrzyście biała i nienaganna czysto, a skóra aksamitnie miękka. Można być pewnym, że wszyscy ci którzy mają bardzo piękną cerę, używają Cremé Iris, mydła Cremé Iris i pudru Cremé-Iris. Wszędzie do nabycia. Aptekarz **Weiss i Ska Giessen i Wiedeń.**

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Szymon Schön

po odbytych specyalnych studyach w Zurychu, we Wiedniu i w Berlinie osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5, dla ubogich od 8—9.

Szczepienie codziennie.

ulica Jagiellońska l. 17, parter.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna, Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów: Guyona i Fourniera w Paryżu.

Specyalista chorób skórnych, wenerycznych płciowych i narządu moczowego.

Operator w chorobach pęcherzowych, szczególnie kamienia i nowotworów pęcherza.

Ulica Akademicka Nr. 3 we Lwowie

naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.

Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

Dr. Kazimierz Zgórski

ordynuje w zakresie **chorób wewnętrznych i chorób dzieci** od 3—5 popoł.

ulica Leona Sapiehy 25 **(telefon 17)**

Dr Rafał Buber

otworzył kancelaryę adwokacką

we LWOWIE przy ulicy Hetmańskiej 10.

EKONOM kawaler, młody, z wszechstronnem doświadczeniem z wzorowych gospodarstw władający i niemieckim językiem, życzy sobie od 1go kwietnia r. b. miejsce zmienić. Łaskawe oferty uprasza pod L. G. poste restante Rawa ruska.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najwyższym kursie dziennym

Ubezpieczenie

losów od straty przez wylosowanie al pari.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50 000 zł. a. w.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyr. gal. Tow. kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety itp. po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizyi oraz

Losy na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1·70, na prowincyi 1·80.

Lwów dnia 20 stycznia. (Z Izby handlowej.)

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·— do 223·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 290.— do 294.—, Banku hypotecznego p. 200 zł. w. a. 380.— do 395.— Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 109·20 do 109·90, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 100·50, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 97·50 do 98·20 4 proc. [illegible] w 41 i pół latach 97.70 do 98.40 4 proc. los. w 56 [illegible] 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego [illegible] 97.50 do 98·20 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 103.70 Pożyczka kraj. 6 proc. 106— —.—, 4 i pół proc. 99.60 do 100.30, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97·70, 4 proc. po —.— korona z roku 1893 97. — do 97.70.

Monety Dukat cesarski 5·67 do 5.77, Napoleondor 9.59 do 9.69, Półimperyał 9.80 do —.—, Rubel rosyjski pap. 1.28 75—1.29·75, 100 marek niemieckich 59.25—59·75

Ciągnienie dnia 7 stycznia 1896.

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

PROMESY

na 3% losy anstr. zakładu kredytowego ziemskiego z r. 1889

sprzedaja po 75 ct. i stempel 50 cent.

razem za 1 złr. 25 cent.

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają odwrotną pocztą bez doliczania prowizyi

71)

MAFFIA

POWIEŚĆ
przez
G. Le Faure'a
(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartinghowej).

(Ciąg dalszy).

— Przysięgam na Madonnę, panie Nicholls, że nie tknęłam ręką pana d'Etrillaca!... — z wybuchem przerwała chora.

— Być może; lecz w każdym razie byłaś pani spólniczką Luiggiego Merellego.

Catarina ściągnęła brwi chmurnie.

— Ach! — westchnęła — nic z tego wszystkiego nie byłoby się stało, gdyby Luiggi nie był zastrzelił d'Etrillaca.

— Dla czego?

— Bo miss Smither kochała go i nigdy za jego życia nie byłaby się zgodziła oddać ręki Luiggiemu. Ja nie miałabym powodu do zazdrości i Maffia mogłaby jeszcze wypłatać niejednego figla panu Nichollsowi i jego policyi.

Młoda kobieta wymówiła ostatnie słowa tonem gryzącego szyderstwa, w których czuć było instynktowną zawiść występnej przeciw władzy.

Naczelnik odczuł to i z widocznem zadowolnieniem odparł:

— Ależ mylisz się, moja biedna Catarino. Twoje zeznanie było zbyteczne. I bez niego wódz Maffii i jego wspólnicy byliby popadli w ręce sprawiedliwości. Od dawna już wiem, czego się trzymać co do podwójnej osobistości Luiggiego Merellego.

Ona niedowierzająco potrząsnęła głową.

— Gdyby tak było, czyżbyś pan dopuścił do tego, aby miss Smither wyszła za margrabiego Santa Capellę?

— A któż ci powiedział, że to małżeństwo dojdzie do skutku?

Oczy kobiety rozszerzyły się zdumieniem.

— Więc Mary należała do zmowy?

— Rozumie się. Merelli usiłował zabić pana d'Etrillaca, a ona postanowiła pomścić swojego narzeczonego.

A po chwili dodał:

— Znasz tę niczem nienasyconą żądzę zemsty, bo jej doświadczyłaś sama. Niepowinno cię to więc dziwić.

Catarina zamyślona pochyliła głowę.

— Lecz któż — spytała — powiedział Mary, że zabójcą pana d'Etrillaca był Luiggi?

— D'Etrillac sam.

Ta odpowiedź zmąciła zmysły umierającej. Przez chwilę nie mogła opamiętać się, ani przyjść do słowa.

— Więc... on nie zginął od tej kuli?!... — zawołała oszołomiona.

— Nie. Wyleczył się ze swoich ran, aby się stać narzędziem sprawiedliwości ludzkiej, która nareszcie dosięgnie Luiggiego Merellego i całą bandę złoczyńców, którą od tak dawna wiódł do mordów i grabieży.

— Żyje!... — jęknęła kobieta — żyje!... Ale w takim razie Luiggi nie byłby poślubił Mary Smither!

— Przenigdy! — z mocą odparł pan Nicholls.

Głuchy krzyk rozpaczy wydarł się z dyszącej piersi wijącej się w przedśmiertelnych bólach kobiety.

— A ja nieszczęśliwa wydałam go... zdradziłam!...

Padła w tył bez tchu, z ustami wykrzywionemi konwulsyjnie, z oczyma zachodzącemi mgłą, z po za której przebijała rozpacz, granicząca z obłędem.

Pan Nicholls sądząc, że nadeszła jej ostatnia chwila, pochylił się nad łożem.

Lecz zaledwie miał czas rzucić się w tył, aby ocalić papiery, dowody winy, świadczące przeciw Luiggiemu Merellemu, powierzone mu przez Catarinę, która skurczonemi z bólu palcami próbowała wyrwać mu je z rąk.

Teraz, gdy wiedziała, że małżeństwo miss Smither nie dojdzie nigdy do skutku i przekonała się, że zemsta jej chybiła celu, cała wściekłość rozpłynęła się, jak z dymem, i w sercu nie zostało nic, prócz miłości dla tego, którego zdradziła i zgubiła bez ratunku.

Powieki jej były teraz przymknięte, a z sinych ust toczyła się teraz struga krwi, która tworzyła coraz szerszą plamę na bieli batystowego prześcieradła.

Pan Nicholls odstąpił od łóżka, schował papiery do kieszeni i zadzwonił.

— Olivetto — rzekł do nadbiegającej garderobianej, ta kobieta umiera. Niechaj nikt nie wchodzi do tego pokoju bez mojego pozwolenia. Zresztą przyszlę tu zaraz kogoś...

I wyszedł.

— Pani... pani!... — wołała wylękniona młoda mulatka, pochylając się nad nią.

A gdy chora nie dawała znaku życia, tylko pierś jej coraz słabszem podnosiła się tchnieniem. dziewczyna schwyciła krzyształowy flakon z gotowalni i zawartym w nim płynem mocno skropiła lica omdlonej, która drgnęła, potem poruszyła rękoma, w końcu otwarła oczy i długo wpatrywała się w twarz służącej, jakby jej nie poznawała wcale.

Naraz ze zdumiewającą energią, unosząc się na łóżku, szepnęła strwożonym głosem:

— Gdzie on jest?... gdzie on jest?!...

— Kto? — spytała dziewczyna, nie rozumiejąc.

— Pan Nicholls... — ledwie dosłyszalnym szeptem odparła Catarina.

— Pan Nicholls wyszedł, pani — odparła sługa.

Umierająca jęknęła głucho.

— Zgubiony!... zgubiony!... O Boże!..

Taka beznadziejna rozpacz dźwięczała w jej głosie, że Olivetta uczuła się wzruszoną do głębi.

— Olivetto! — zawołała nagle Catarina.

Pokojówka pochyliła się nad nią, chwytając z trudnością słuchem coraz bardziej słabnący oddech rzężących piersi

— Doktora!... prędzej doktora!... nie chcę umierać!.. Muszę żyć... biegnij...

Olivetta rzuciła się ku drzwiom, lecz wróciła się, słysząc za sobą świszczące, chrapliwe wołanie:

— Przyślij... tu... stangreta..

Nie odpowiedziawszy nic, mulatka wybiegła, a nie spotkawszy na schodach nikogo ze służby, sama poskoczyła na ulicę, aby sprowadzić doktora

Carpisto był na podwórzu, lecz minęła go, nie powtórzywszy mu rozkazu pani.

Pan Nicholls zabronił jej wpuszczać kogokolwiek do chorej, nie sądziła jednak, aby ten zakaz stosował się do lekarza.

Tam, na górze, wśród nieładu rozrzuconej pościeli, Catarina znajdowała się w stanie podniecenia, niedającym się opisać. Zgięta w pół korpusem naprzód, wytężonym słuchem chwytała najlżejsze szelesty na schodach, wyczekując z niepokojem Carpisty.

Chciała go wysłać do Luiggiego.

Musiała widzieć się z mężem, pomówić z nim, ostrzedz go przed naczelnikiem policyi.

Teraz, gdy pan Nicholls miał w ręku dowody jego winy, poświadczone przez nią, Luiggi Merelli zgubiony był bezpowrotnie, chyba zawczasu zapobiegnie złemu.

A środek ocalenia był tak łatwy! Należało tylko uprzedzić wypadki i szukać ratunku w ucieczce.

Lecz na to trzeba było działać śpiesznie, bez straty czasu. Każda minuta, która upływała na zegarze, zmniejszała szanse ocalenia.

A Carpisto nie przychodził!...

Boże, Boże wielki, cóż się tam działo?! Może już się oddalił... może odmawiał posłuszeństwa dla tego, że nie wypłaciła mu dotąd umówionej nagrody?

Ach! gdyby mogła podnieść się z łóżka... biedz... Lecz musiała leżeć bez ruchu, przykuta do łoża boleści, torturowana stokroć gorzej od fizycznych cierpień myślą, że on był zgubiony... zgubiony przez nią..

Nagle blask radości rozjaśnił jej twarz, którą zachodziły już cienie śmierci.

Pośpieszne kroki rozległy się na schodach, przebiegły salon, gabinet... Ręka jakaś spoczęła na klamce jej pokoju.

— To Carpisto — pomyślała.

Drzwi otwarły się nagle.

— Luiggi! — krzyknęła, wyciągając do niego spragnione ramiona.

Tak, był to istotnie Luiggi, a raczej margrabia Santa Capella, który spędziwszy noc w lesie na daremnem poszukiwaniu ciała tej, którą mniemał, że zastrzelił, zdecydował się w końcu wrócić do domu i przebrać odpowiednio, aby pójść rano zasięgnąć wiadomości o hrabinie d'Evremond.

Na dziedzińcu spotkał Carpistę, który na pytający wzrok jego odpowiedział:

Pani hrabina jest w domu.

Wtedy krew zawrzała w Luiggim i uderzyła mu do mózgu tak, że ręce jego rwały się do gardła niecnego wspólnika. Catarina była w domu! Więc i on w Berseglio szukał go wczoraj, twierdząc, że ona będzie powoziła...

Catarina żyła!.. Więc stawała zawsze nieprzezwyciężoną zaporą między nim a Maryą Smither.

A jego ukochana zostawała nadal pod obuchem groźby mściwej i nieubłaganej rywalki, życie zaś jej wystawione było na ciągłe niebezpieczeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojewskiego**, które wszędzie nabyć można.

Ulica Wałowa l. 8 róg placu Marjackiego I piętro wielka wysprzedaż mebli obrazów, porcelan antyków, makat, brązów nipsów. Ceny przystępne, otwarte codzień od 10tej do 5tej. 3 6

A. B. C. potylicz ma list odpowiedź do 1 lutego.

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskim poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do 1 lutego Lwów R. post restante.

Udzielę lekcye francuzkiego za obiad lub kolacyę. Rozbitek, restante Lwów.

Sprzedaję zarybek karpi kopa 1 złr. loco Bełzec. Wiadomość Rogóżno pod Tomaszowem Lubelskim (Królestwo) Bohlen.

Renomowane
Biuro Litwińskiego
Lwów Halicka 15
poleca wszelką doborową służbę miejską i dworską Abonament roczny dla Lwowa 1 zł., dla prowincyi 2 zł.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 286. Cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 253 zł. 2.10.

Horszowski Stanisław, Karola Ludwika 3 fortepiany, harmonium instrumenta samogrające (aristony etc.) Na raty Cenniki gratis.

„SYRIUSZ"
ARTUR KOŚCICKI
Lwów, ul. Ossolińskich 11 filia ul. 3 Maja 2.
poleca
najwyborniejsze **kawy** pól kl. 90 do 105 ct. **Herbaty** chińskie, rosyjskie i angielskie pól kl. od 1·50 do 6 zł. **Jarzyny** pól kl. 1.60 i . zł.

Potrzebna pożyczka 100 · zł, na dom wartości 4·000 zł prim. loco. Adresowa Wiśniowiecki Lwów, Łyczaków 15. 2-5

Lekarz wiedeński Dr. Plato Jaśkowski informuje i otacza opieką chorych nieznających st. runków wiedeńskich. XVIII Canongasse 9 ord. 1—3. 4-8

Sensacyjne. Świeżo wyszło; „Dom Samobójców czyli Tajemnice Montecarlo". Do nabycia w księgarniach. 25 ct.

Zupełna
wysprzedaż bulionu

Z powodu zmiany systemu gospodarstwa po zniżonych cenach tylko krótki czas. Bulion Nr. I. po 5.80, Nr. II. po 4.80. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Na pączki smalec węgierski znakomity bezwonny, jeden kil gram **70** ct oraz wyborne konfitury róże, maliny, porzeczki, wiśnie, czerechy, jedynie w handlu korzennym **Leonarda Sołeckiego** we Lwowie **ul. Batorego l. 2.**

Lathyrus silvestris

Nieporównanej pożyteczności rośliny pastewnej, szczególnie na suche grunta gdzie koniczyna często zawodzi, ma pod-pisany nasienie do sprzedania, które z polecenia W. Ministerstwa rolnictwa ze subwencyonowanej plantacyi w Herminenhof Kuczurmare na Bukowinie wyprodukował Raz posiana trwa i więcej jak lat 30, dając obfite zbiory paszy. Cena jednego klg. złr. 8. Na żądanie objaśnienia co do uprawy udzielam z nasieniem.
Dr. Hillwig, Czerniowce.

Poszukują zajęcia.

Poszukuję posady. Mam studya humanistyczne, kilkuletnią wszechstronną praktykę handlową i buchalteryczną, władam doskonale językiem polskim, niemieckim i ruskim, rozumię po angielsku i francusku, korespondentem jestem dobrym. Referencye mam najlepsze. Jestem jednak żydem, Oferty pod „Posada" tylko listowne przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Płonna z podaniem warunków.

Guwernantka francuska w średnim wieku i bona młoda Polka, z dobremi świadectwami, poszukuje posady przez bióro Bodyńskiej Lwów, Rynek 29. 2-3

Kupno i sprzedaż

Kupię willę lub domek

o 6 lub 7 pokojach z ogrodem i gruntem 2 - 3 mórg w obrębie m. Lwowa lub w bliskości lub sad z gruntem około 2—3 morgów. Zgłoszenia listowne szczegółowe **do L. 167 Centralne bióro ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.**

Murowany domek o czterych wygodnych pokojach, kuchni, spiżarni piwnicy, z ogrodem kwiatowym i jarzynnem jest do sprzedania w Mościskach. Bliższa wiadomość tamże u pana Krzepowskiego.

Fabryka mydła i świec, istniejąca od roku 1802 chcę zaraz z powodu podeszłego wieku

wydzierżawić

Zgłoszenia pod adresem Franciszka Voigt w Brodach, Galicya.

KSIĘGARNIA
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie poleca na karnawał
najulubieńsze tańce

Bayer „Frohe Laune" walce	złr.	1 —
Dacre „Daisy" walce	„	— 90
Engel „Dream Waltzes"	„	1
Gerghen „Süsses Geheimnis wal.	„	1 —
„ Armenischer Walzer	„	1 —
Madurowicz op. 50 Mazury wystawowe	„	— 80
Millöcker. Probekus-Walzer (z operetki „Der Probekuss")	„	1 20
„ Dornröschen Pol·	„	— 72
„ In Saus und Braus Galopp	„	— 72
„ Aus dem Schwarzwald Polka mazur.	„	— 72
„ Probekuss Quadri.	„	— 78
Roll. „Pan Wołodyowski" Trzy Mazury	„	— 60
Rosenzweig. Chansonetten Quadrille	„	— 75
Rosas. „Ueber den Wellen" wal.	„	1 20
Strauss. Walce z operetki „Waldmeister	„	1 20
Suppé. „Coletta" walce z operetki „Das Modell"	„	1 08
Wroński. „Podkóweczki dajcie ognia" mazury	„	— 80
„ „Z mego pamiętnika walce	„	1 20
Zach. Wspomn. balowe walce	„	1 20
Zeller. „Grubenlichter walce (z operetki „Sztygar")	„	1 20
„ Martin Walzer	„	1 20
„ „Ach das ist der Oberst iger„ Pol. fran.	„	— 72
„ Schöne Frau Pol· Maz.	„	— 72
„ Obersteiger Quadrille	„	— 78

Najnowsze tury kotyljonowe
i
ORDERY
Bigofony i maski poleca magazyn pod firmą
Kauczyński et Oberski
Lwów ul. Karola Ludwika l. 7, filja ul. Halicka liczba 6



Porcelanowe serwisy stołowe.



Wielki wybór najnowszych fasonów i dekoracyi w kwiaty, arabeski, bordury, girlandy bukiety itp.

Komplet obiadowy na 12 osób w zwykłem złożeniu i z dekoracyą gustowną kosztuje:

zł 21.70, 22.—, 23.—, 23 70, 24,30 26.840, 27.30 28.—, 29.50 31 50, 32.40, 33 —, 34 30, 35 50, 38.50. 42,0, 44.—, 47.— i t. d, aż do złr. 108.

*Porcelana wszędzie jednakowa **w najlepszym gatunku**, a różnicę w cenie stanowi tylko kosztowniejszy fason albo ozdobniejsza dekoracya.*

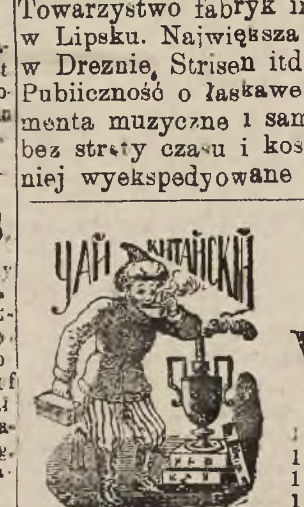
Złożenie może być dowolnie powiększone lub zmniejszone co do ilości sztuk, a każdą sztukę można później osobno dokupić pojedynczo.

Na prowincyę wzorów nie wysyłam i mogę tylko dać dokładne opisanie listowne. Opakowanie gratis, doliczam tylko własny koszt paki

Kazimierz Lewicki, Lwów
ul. Trybunalska, we własnej kamienicy.



Na liczne zapytania i zamówienia wprost do naszych fabryk wystosowanych, donosimy, iż takowe naszemu głównemu reprezentantowi dla Galicyi i Bukowiny W. P. J. Kapralikowi we Lwowie o ok domu Narodnego w celu załatwiania i expedyowania udzielamy Akcyjne Towarzystwo fabryk instrumentów w Lipsku Fabryka Feniksów w Lipsku. Największa europejska fabryka specyalnych instrumentów w Dreznie, Strisen itd. itd. Odnośnie do tego upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe wystosowanie swych zamówień na instrumenta muzyczne i samogrające wprost już do mnie skąd takowe bez straty czasu i kosztów po cenach fabrycznych, jak najdokładniej wyekspedyowane zostaną. Z poważaniem **J. Kapralik.**



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej bardzo dobrej	złr. 1 40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	złr. 1 20
Znakomita kawa „Syriusz" franko 5 kilo	złr. 9.50

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:

St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe drugie wydanie rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego **wydaliśmy** nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzemplarz broszurowany złr.		1 50
2) „ 1 „ kartonowany „		1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach		2·50
4) „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki		3·—
5) „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach		5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. [illegible] złr. 3.—, opraw. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celluloze złr. 10.—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — By wobec tego **ułatwić tanie nabycie,** postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych	złr.	7 —	(zamiast 7·50)
10 „ „	„	13.—	(„ 15·—)
50 „ „	„	60.—	(„ 75.—)
100 „ „	„	100.—	(„ 150·—)
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych)	złr.	8.—	(zamiast 8·50)
10 „ „	„	15.—	(„ 17·—)
50 „ „	„	70.—	(„ 85·—)
100 „ „	„	120.—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni.



Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw na sposób amerykański urządzony
pod firmą
J. Michnik w Bochni
poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to:

Zupy warzywne „Jelienne" 45 i 60 ct Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 55, 60 ct. Fasolka szparagowa 50, 55 ct. Marchew Karota 25 ct Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 c., Salery 25 ct. Pietruszka 26 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 27, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 35 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 55 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmelada z renglotów 50 ct. i 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct

Grzybki najprzedniejsze 5 ct. paczka 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. paczka owoców na 10 do 20 porcyj czyli je 1 danie (porcya) kosztuje od pół do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A. B, w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, w Przemyślu M. Kru , w Tarnopolu E. Fr. u z, w Czerniowcach A. Tabakar et Gajua.

Odznaczone 6 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1876 i we Lwowie 1894 p. złot. medalami

Na
Pączki

1 kg mąki peszteńskiej OOO 16 ct.
1 kg. smalcu pięknego 72 ct.
Marmoladę morelową, broskwiniową, głogową, galaretę porzeczkową. Różą smażona, słoik konfitury i konpoty. Masło daserowe i kuchenne poleca
Władysław Bażant
handel korzenny i delikatesów
Lwów, ulica Halicka l. 3.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Karnawał.
Bieliznę
krojem patentowaną
poleca
Magazyn nowości
„A la ville de Paris"
Gabryela Starka
w nowo urządzonym lokalu
róg placu Maryackiego we Lwowie.

Do wydzierżawienia

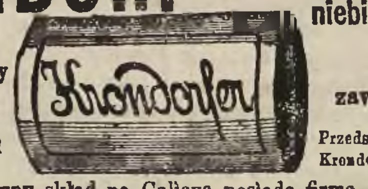
pod bardzo korzystnymi warunkami **1) dwa folwarki** ¾ mili od Lwowa o przestrzeni przeszło 12 0 morgów, z czego około 250 morgów najlepszej nadpełtwiańskiej łąki. **2) dwa znaczniejsze majątki** w powiecie Rohatyńskiem.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokatów dr. dr. Alek. i Zyg. Lisiewiczów **(Lwów Kościuszki 16).**

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu.
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—7

Główne zastępstwo dla Galicyi **L. Lityński** handel farb i materyałów Lwów, Grand Hotel.

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań upraszа się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Zarząd dóbr Gliniany
poczta w miejscu

ma do sprzedania do nasienia z wiosną następujące gatunki kartofli i nasiona:

Kartofle Piast 22·1 pr. skrobi, a 2 zł. 80 ct za 100 klgr.

Leliwa 21·2 pr. skrobi a 2 zł. 60 ct. za 100 klgr.

Kartofle Dabery 19 pr. skrobi, a 2 zł. 30 ct. za 100 klgr.

bez worka loco stacya kolejowa Zadwórze.

Nasienia Esparcety i nasienia buraków pastewnych Mamutów czerwonych.

Gatunki kartofli mogą służyć jak smaczne stołowe i pienne gorzelniane.

Produkta odznaczone zostały Złotym medalem na Wystawie lwowskiej 1894.

Zamówienia przyjmuje się tylko do 1 marca 1896.

Ma się także do sprzedania

7 sztuk buhaików

czystej rasy krajowej nizinnej Majdańskiej

Wyszczególniony 4ma medalami i dyplomem honorowym.

JOZEF WITOSZYŃSKI
ul Kopernika l. 5.
poleca swoją
pracownię narzędzi chirurgicznych
ortopedycznych i bandaży
Również poleca w wielkim wyborze
wszelkie wyroby nożownicze
z własnej fabryki oraz z fabryk angiel.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

Zakład istnieje od roku 1870.

Kompletne wyprawy kuchenne wyrobów żelaznych, blaszanych, mosiężnych, drewnianych, sitarskich, z alpaki i chińskiego srebra itp. (z wyjątkiem porcelany) poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycyi. Przy większym zakupnie odpowiedni opust.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego, Zarządca W. Hodak.